Nr 136. Kraków, Piątek 22 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi kwartalnie:

w Krakowie: 6 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką **8** kor., z dwurazową przesyłką **9** K **50** halerzy.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po znacznie zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Z akcyi wyborczej.

Akcya wyborcza w kraju zaczyna rozwijać się powoli. Właściwie najenergiczniej krzątają się dotąd socyalni-demokraci, dzięki głównie ustalonej swej i ścisłej organizacyi. Zwłaszcza po miastach rozwijają bardzo ożywioną działalność, jakkolwiek i okręgów wiejskich także nie zostawili odłogiem.

Liczebnie najsilniejszą organizacyą w kraju jest bez wątpienia Rada narodowa. Kompromis stronnictwa, na zasadach demokratycznych się wzorującego i „par excellence“ postępowego, za jakie uważać się każe narodowa demokracya, — z temi właśnie stronnictwami, przeciw którym działalność jego z natury rzeczy zwracać się powinna, — pozostanie w annalach ruchu wyborczego unikatem swojego rodzaju. Bo może ktoś przyjąć za zasadę, że polska delegacya w Wiedniu, ze względu na wyjątkowe stanowisko nasze w państwie, tworzyć powinna klub solidarny; nie wynika stąd atoli, aby z tej solidarności klubowej wysnuwać należało wniosek o zacieraniu różnic partyjno-politycznych w społeczeństwie żywem, wytwarzającem najrozmaitsze opinie i kierunki polityczne.

Przeciwnie, jest obowiązkiem każdego stronnictwa zdobywanie dla siebie podstaw pracy publicznej przez prowadzenie samodzielnej walki wyborczej, jako dążącej do uzyskania najsilniejszej, partyjnej reprezentacyi. Demokracya narodowa w Galicyi abdykuje tymczasem z tej samodzielności partyjnej i wchodzi w sojusze wyborcze ze stronnictwami, przeciw którym walczyć powinna. W ten sposób wytwarza się w kraju fałszywą opinię, jakoby wyrugowanie wszelkiej opozycyjnej myśli leżało w jego interesie narodowym.

Pod wrażeniem tego kompromisu konserwatywno-klerykalno-wszechpolskiego toczyły się też obrady Sejmu galicyjskiego. Jakież ogólne ich wrażenie? Brakło w nich nerwu krytycznego, który niezbędnym jest w każdem ciele ustawodawczem. Opozycyę po stronie polskiej reprezentował właściwie jeden jedyny poseł Stapiński. Faktycznie opozycya przeniosła się na ławy ruskie, a traciła na wartości rzeczowej dlatego właśnie, że nie była polską. Duszna atmosfera dławiła ten Sejm, w którym uchwalano, prawie bez opozycyi ze strony polskiej, zasadniczej, politycznej doniosłości sprawy.

Gdyby więc przy wyborach parlamentarnych zwycięstwo odnieść miała Rada narodowa, nie wahamy się twierdzić, że byłoby to klęską dla samodzielnej, postępowej, szczerze demokratycznej idei polskiej. Prostracya polityczna, wypaczenie zupełne opinii publicznej, rzucenie kraju w objęcia nieprzejednanej reakcyi, musiałoby następstwem być przeważenia się szali reprezentacyjnej na stronę konglomeratu konserwatywno-wszechpolskiego.

Bliżej centralnego zarządu Rady narodowej stojący „Kuryer Lwowski“ nie rokuje jej akcyi wyborczej powodzenia. Z wyjątkiem okręgu miejskiego Bochnia-Wieliczka-Podgórze, gdzie przyjęła się rzekomo „bezpartyjna“ kandydatura ministra Korytowskiego, w żadnym innym okręgu wyborczym nie ustaliła się kandydatura Rady narodowej, a jej konserwatywni kandydaci często odbywają zabawną peregrynacyę z jednego okręgu do drugiego, nigdzie nie mogąc znaleść sobie miejsca.

„Najnowszy zwrot w Radzie narodowej — pisze „Kur. Lwow.“ — zapowiedziany podział terenu wyborczego, jest właściwie kapitulacyą konserwatystów, zdaniem się ich na łaskę klerykałów w Galicyi zachodniej, a na łaskę narodowych demokratów w Galicyi środkowej i wschodniej. Ale i ten zwrot rozpaczliwy nie przyda się na wiele konserwatystom.

„W Galicyi zachodniej i wogóle w okręgach dwumandatowych dobije ich system proporcyonalny — który wbrew naszym przestrogom, za podszeptem narodowych demokratów, wywalczyli. System dwumandatowy czyni wszelki sojusz wyborczy konserwatystów z klerykałami lub narodowymi demokratami mało pożytecznym, a bardzo trudnym do zrealizowania w praktyce, o ile w pewnym okręgu poza spółką wystąpi trzecia partya, mogąca kompetować o znaczną liczbę głosów, gdyż wtedy między sprzymierzeńcami musi przyjść do konkurencyi i wzajemnego zwalczania się, a zatem do naruszenia obopólnego zawieszenia broni.

„Z drugiej strony ani klerykali, ani narodowi demokraci nie mogą marzyć o zdobyciu obu mandatów w pewnej liczbie okręgów dwumandatowych, lecz, co najwyżej, mogą sobie obiecywać zdobycie po jednym mandacie w okręgu, wobec czego muszą wystąpić z kandydaturami w bardzo znacznej liczbie okręgów dwumandatowych i nie będą w stanie pewnej części okręgów dwumandatowych w całości odstąpić kandydatom konserwatywnym.

„Wielkie nadzieje przywiązywali konserwatyści do okręgów miejskich, lecz zdaje się, że już obecnie tak różowo, jak dawniej, nie patrzą na tę część terenu wyborczego i na dobroduszność mieszczan tyle nie rachują“.

A więc demokracya, nie zdeprawowana mandatową polityką Rady narodowej, nie powinna rąk opuszczać, lecz rozwijać energiczną akcyę wyborczą.

Pamiętne posiedzenie Dumy.

Już onegdaj zaznaczyliśmy, że posiedzenie Dumy w dniu 19 b. m., na którem Stołypin odczytał deklaracyę rządu, ma znaczenie historyczne. Godzą się na to także liberalne pisma rosyjskie. „Riecz“ nazywa dzień 19 marca „wielkim dniem“, a „Ruś“ „dniem prawie historycznym“.

Na podstawie otrzymanych dziś petersburskich dzienników środowych, podajemy jeszcze garść szczegółów z tego posiedzenia, dla uzupełnienia dotychczasowych relacyi telegraficznych.

Stołypin odczytał swoją deklaracyę wyraźnie, dźwięcznym i nieco podniesionym głosem. „W sali zapanowuje cisza — czytamy w sprawozdaniu „Rusi“. — Z początku wszyscy słuchają, ale uwaga po chwili rozprasza się. Wszystkim zaczyna się zdawać, że dawno już wszystko słyszeli. Ciągle te same stare pieśni o konstytucyjnych zamiarach rządu, któremi prawdopodobnie już całe piekło wybrukowano... Stołypin czytał pięknie. Pod koniec wpadł nawet w ton deklamacyi. Głos jego zniżył się i stał się jakimś rzewnym, wyrażając uczucie człowieka, który z całym zaparciem się siebie oddaje wszystko, co ma najlepszego. Kończąc jednak, Stołypin znowu podniósł głos i przy słowach: „Rząd będzie silnym i czysto rosyjskim, jakim powinien być rząd Jego cesarskiej mości“, rzucił kilka groźnych spojrzeń w stronę lewicy. Słowem wrażenie, które widocznie chciał wywrzeć Stołypin na Dumie, można wyrazić w dwóch słowach: „Cieszcie się, ale i drżyjcie!“

Po upływie jakich 40 minut, Stołypin skończył czytać, a przewodniczący udzielił głosu mowcy socyal-demokratycznemu, Ceretelemu.

Cereteli

mówi powoli, szukając dobranych wyrażeń i obawiając się widocznie stanąć i utracić wątek. Prawica porykuje jakiemiś nieartykułowanemi głosami, tupie nogami, bije pięściami w stoły i t. p.

Cereteli zaczyna od razu od tonu wielce wojowniczego. Milczenie, z którem Duma przyjęła deklaracyę, jest stokroć wymowniejszem od okrzyków. Niema bowiem takich słów, któremiby można dobrze wyrazić potępienie rządowi, reprezentującemu Rosyę niewolniczą. „Rząd mówił tu głównie o tem, co zamierza uczynić. Popatrzmy, co już uczynił“. Oto przedewszystkiem stanąwszy w obronie „garstki pańszczyźnianych obszarników, żyjących na rachunek milionów unieszczęśliwionego włościaństwa“, rząd rozpędził pierwszą Dumę za jej zajęcie się sprawą agrarną. Dalej poddaje mowca namiętnej krytyce postępowanie rządu w kwestyi agrarnej i mówi tak:

„Rzucając okruchy reform, które już dawno przerosło życie i które nikogo dzisiaj zadowolnić nie mogą, rząd zapomocą niesłychanej represyi stara się stłumić i zgnieść wszelki objaw życia w państwie. W tym celu rząd gnębi robotników, organizuje lokauty, uniemożliwia wszelką akcyę w celu niesienia pomocy pozbawionym pracy rzeszom robotniczym i głodnym włościanom, a pod „kierownictwem doświadczonych pogromców, na sygnał dany przez najemnych prowokatorów, organizuje rzezie całych dzielnic wśród w niczem niewinnej ludności.“

W tem miejscu prawica, która pod przewództwem Kruszewana i Puriszkiewicza ciągle przerywała mowcy i już po dwakroć zmuszała prezydenta do interwencyi, wszczyna ogromny hałas. Kruszewan i Puriszkiewicz wywijają pięściami i zapienieni wrzeszczą: „Łże, łże! Wyrzucić! Swołocz socyalistyczna, żydowski najemnik!“ i t. d. Prezydent z trudem przywraca porządek, a Cereteli ciągnie spokojnie dalej:

„Tu znowu pada słowo „kłamstwo“. A ja wam znowu powiem — przypomnijcie sobie pogrom w Siedlcach, przypomnijcie raport oficyalny rotmistrza żandarmeryi Pietuchowa (w „N. Ref.“ był streszczony), wspomnijcie czyny tak zwanego „Związku rosyjskich ludzi“ pod egidą i ochroną władzy dokonane, (Prawica znowu ryczy.) wspomnijcie morderców Herzensteina, którzy swobodnie spacerowali po Petersburgu, a wszystkim wam stanie się rzeczą jasną, że bronić starej Rosyi, że bronić obszarniczych przywilejów można tylko przy pomocy najemnych pogromców i dzikiego gwałtu.“

Mowca wskazuje na to, że dążenia rządu do uspokojenia wzmocniły tylko wrzenie i powiada: „Im zacięciej walczy rząd obszarników o byt, im okrutniej tłumi on objaw wszelkiego swobodnego życia, tem bardziej rozszerza się niezadowolenie w ludowych masach, tem głębiej zapuszcza korzenie ruch rewolucyjny“. „Nie my, tak zwani „kramolnicy“ robimy rewolucyę! Nie my, — lecz wy! (wskazuje ręką na ławę ministrów i prawicę). Wy starając się za wszelką cenę utrzymać dzisiejszy ustrój niewolniczy i gwałtem stłumić ruch historyczny, wy do wściekłości doprowadzacie masy ludowe, i wstrzymując swobodne działanie sił historycznych, czynicie nieuniknionym wybuch...“

Wola narodu jest dzisiaj jasną. Nikt co do niej żadnych nie może mieć wątpliwości. „I wy, obywatele, wybrańcy narodu, pamiętacie, jak to przed 10 miesiącami z tego wysokiego miejsca powiedział były poseł Nabokow: Władza wykonawcza niechaj się ukorzy przed władzą prawodawczą. Pamiętacie również, jak w dwa miesiące później władza wykonawcza, oparłszy się o gabinet, rozpędziła na cztery wiatry władzę prawodawczą. I tak będzie zawsze. Dopóki bowiem zorganizowanej sile rządu nie przeciwstawi się zorganizowanej siły narodu, władza wykonawcza nie ukorzy się i nie ustąpi przed władzą „prawodawczą!“

Znowu huragan nieprzyjaznych okrzyków i wrzasków po prawicy. Mowcy zarzucają, że wzywa do zbrojnego powstania. Prezydent przywraca spokój. Cereteli mówi dalej, wzywając Dumę, aby organizowała masy. „Niechaj Duma organizuje i skupia przebudzone masy i niechaj w ten sposób stwarza faktyczną siłę narodu, tę jedyną podstawę wszelkiej konstytucyi. Bez tej siły naród nie zdoła wydrzeć z rąk narodu ani wolności, ani ziemi. Lecz siła ta rośnie z każdym dniem, z każdą godziną. Naród, który poznał swe prawa, prędzej czy później skupi się, aby je wziąć. Być może, mówię — być może, że Dumy tej za tydzień nie będzie. Ale potężny ruch narodowy, który umiał wynieść Rosyę ze starych brzegów, potrafi z Dumą lub bez Dumy utorować sobie drogę przez wszystkie przeszkody do dziedziny wolności. I oto teraz, kiedy nie nastał jeszcze czas, my nie chcemy zwracać się do rządu z wezwaniem, aby uległ woli narodu. My zwracamy się do przedstawicielstwa narodu z wezwaniem, aby przygotowywało tę siłę. My nie mówimy: „władza wykonawcza niechaj się ukorzy przed władzą prawodawczą!“ ale mówimy: „w jedności z ludem władza prawodawcza niechaj zmusi do posłuszeństwa władzę wykonawczą!“ Mowca kończy odczytaniem projektu swej rezolucyi.

Z kolei zabierają głos przedstawiciele rozmaitych grup opozycyjnych i członkowie prawicy. Wszyscy proponują swoje rezolucye.

Mowcy prawicy odznaczają się przedewszystkiem brakiem talentu oratorskiego. Wszyscy oni zgadzają się na to, że naród ma dość rewolucyi, i że naród tę rewolucyę zmiecie. Typową w tym względzie jest

mowa Kruszewana,

którą przytaczamy w streszczeniu.

Pojawienie się Kruszewana na trybunie, wywołuje ogólne zainteresowanie. Wielu posłów, którzy znudzeni łkaniem czarnosecinnych biskupów Dulogiusza i Platona, powychodzili na papierosy, wracają do sali. Wszyscy słuchają. Kruszewan grzmiącym głosem mówi: „Stoimy przed obliczem świata! (Głosy: Głośniej!) Powtarzam i mogę powtórzyć jeszczej głośniej o tej odpowiedzialności, którą dźwigamy teraz nie tylko przed ojczyzną, ale przed całym światem. Jeżeli w historyi były chwile, jak n. p. francuska rewolucya, to nawet najzuchwalsze i najbardziej buntownicze osobniki nie doprowadzały tam do tego, do czego u nas doprowadzają ludzie usprawiedliwiający wszelkie zbrodnie.“

„Do tego stopnia przeniknieni jesteśmy obojętnością, że gdyby kto rzucił tu wśród nas bombę i starł nas wszystkich na proch, to jeszcze znaleźliby się ludzie, którzyby mieli śmiałość i ten okropny czyn usprawiedliwić. Naród nie chce już więcej tych okropności i hańby. I może być za kilka dni, za kilka miesięcy, przypomnicie sobie tę chwilę i przekonacie się, że mówiłem prawdę. Naród nie chce tych okropności, naród nie tylko piętnuje te okropności, które przeżywa Rosya, z pogardą i oburzeniem, ale on pragnie zmieść wszystko to błoto!...

„Dowiodę, że gdyby nie sztuczki wyborcze, nie oszukiwanie opinii publicznej, to w Dumie byłaby większość taka, jaka powinna być w rosyjskiej Dumie. Wówczas ani pisnąć nie śmieliby ci, którzy przez dwa lata strajkami i burdami hańbili i rujnowali naród. Gdyby tu panowała tylko prawda, gdyby nie ta prasa, która przepełniona wszelkiem kłamstwem, podburza opinię publiczną, ta Duma byłaby inną. Ale ja mówię z tem przekonaniem, że wyrażam opinię rosyjską. A jutro wy tę opinię usłyszycie z ust milionów!

„Ludzie krzyczą o wolność i równocześnie idą mordować nie tylko wrogów, ale nawet dzieci. (Głosy: „Pogromy żydowskie!“) Nie będę wspominał o tym przedstawicielu porządku, który razem z dzieckiem na rękach padł od ręki zbrodniarza i krew tego maleństwa jest plamą na całem pokoleniu. Wiem, że wiele dusz zwyrodniało już tak bardzo, że wyda się im śmiesznem to, co mówię. Dlatego ograniczę się tylko do tego, co powiedział mi naród, kiedym tu szedł. Naród powiedział mi: „Idźcie, a jeżeli nie usłuchają was, jeżeli ludzie, których posłałem, nie potrafią zaprowadzić porządku, ja sam wstanę i pójdę i wszystko zmiotę!“ Panowie, to prawda!“

Tak mówił główny kierowik pogromów żydowskich i inteligencyi, najemny siepacz i arcychuligan rosyjski.

Listy śląskie.

(Przymus wyborczy. — Walka wyborcza. — Stanowisko Związku śląskich katolików. — Agraryusze. — Subwencye Sejmu na cele polskich Towarzystw naukowych.)

Sejm śląski na posiedzeniu w dniu 8 b. m. uchwalił przymus wyborczy. Odnośna ustawa obejmuje 11 paragrafów, określających bliżej następstwa, wynikające z powodu usunięcia się samowolnego od udziału w wyborach. W obecnych naszych warunkach ustawa ta ma bardzo ważne znaczenie, gdyż każde ze stronnictw, agitujące w swoim duchu i według własnego programu, do tego stopnia wpłynęło na wyborców, że trzeba być lepszym politykiem, aniżeli sami przywódcy ruchu, aby zoryentować się w tej walce. To też wielu bardzo wyborców miało zamiar usunąć się od udziału w wyborach, co byłoby dla nas tem dotkliwszą klęską, że w ostatniej chwili mogliby Niemcy, nawet w okręgach przeważnie polskich, postawić swoich kandydatów, lub t. zw. „deutsch-freundlich gesinnten Polen“ i wybór ich przeprowadzić.

Wszystkie stronnictwa polityczne prowadzą obecnie kompanię wyborczą daleko raźniej, niżeli można było przypuszczać. Zwłaszcza Związek śląskich katolików wypisawszy na swoim sztandarze hasło wyznaniowe, gotów popierać nawet człowieka nijakiej narodowości (Halfar we Frysztackiem), byle tylko był dobrym katolikiem. Zdawało się, że Związek w równej mierze z wyznaniem uwzględni narodowość kandydata, zwłaszcza tutaj, gdzie na każdym kroku

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

27 (Ciąg dalszy).

Poprowadziły ją dokądś samopas błądzące kroki. Z podniesioną głową i z mgławicami źrenic w oczach, szła, dumając o sobie, jakby o czemś na zewnątrz bytującem.

— Kto ja jestem? Co ja czynię? — pytała sama siebie, zanurzając wywrócony wzrok w ciemności wewnętrzne duszy. I odpowiadała samej sobie przez gęstą kratę wewnętrznych łez w tej rozmownicy opuszczenia.

— Jestem samotna, pogardzona dusza. Jestem bez przyjaźni i pomocy. Stałam się, jak rzecz bez wartości na nic nikomu.

Wszyscy ludzie widzą mój grzech, który w sercu popełniam i który pragnę popełniać — bez końca, bez końca.

Tak mi dopomóż Panie Boże mój! Ty mi dopomóż, który wszystko żyjące miłujesz, Ty, co jeden wiesz prawdę... Grzech mój jest błękit, który mię ogarnął, — Ty wiesz! — który mię ramionami otoczył, — Ty wiesz, opasał, objął. Grzech mój jest — oczy — i szelest — i dźwięk przyciszonej mowy. Kocham mój grzech w sercu leżący i nienawidzę wszystkiego, co mię odeń odwodzi. Poza nim jest zgniła ciemność i odrażająca śmierć.

Grzech mój jest krzywa linia rozkwitłych bzów, liliowy hymn, co się w zieloną ścianę drzew tulił, gdym czekała... Grzech mój to szelest brzozowych gałęzi, szelest niewysłowionego powabu, gdy wtedy łagodny deszcz go uciszał. Słysząc go, nie słyszałam, a teraz przyszedł na serce moje... O, mowo brzóz tamtych poranków czekania!

Zwarte krzewy, coście się usuwały za wiatrem, kiedy miał przyjść, a nie przychodził...

Gdzież tu na świecie szukać ratunku? Do kogo iść i w którą stronę?

— Nikt mi nic dopomódz nie może, ani poradzić. Jestem obarczona ciężarem ponad siły. Smutek wytarga ze mnie wszelką moc. Wszyscy widzą moje omdlenie, przepatrują mój grzech ukryty i sprawia im nędzną radość. Chcieliby pokrzyżować w ciemności drogi, przedstawić znaki, zmylić sens myśli moich. A nadewszystko wyrwać serce, wyrwać serce... A ci, coby mi pomódz chcieli, — nie mogą. Jest to sprawa między mną, samą jedną, i moim losem. Los wygrał sprawę. A ja moją dolę przegrałam. Jestem skazana... A cóż z tego, że nieszczęśliwy jest więzień skazany i litość budzi, kiedy osądzony jest i przeklęty?

W tej chwili, gdy tak szła, niosąc w sobie bezlitosne i miłosierne moce, co jak siostrzyczki za umarłą siostrzyczką płaczą, albo jak zbóje w karczmie wśród publicznych dziewek szydzą, znowu trafiła pamięcią, jak gdyby w wybuchową minę na te słowa listu:

„Nigdy nie dotknąłem ustami ust Twoich, nie dotknąłem ustami nawet Twej ręki“.

Porwał ją krzyk i białowargi szept tych wyrazów, dwa symbole jednoznaczące niewątpliwej prawdy.

Ujrzała całą ich głębokość i ogrom, może bardziej niezmierny, niż go widział ten, co pisał.

— To prawda... — szeptała sobie, brodząc przez chichot, idąc wciąż w świat. — Nigdy nie dotknąłeś ustami moich ust. Ani ja twoich...

Za prawdą tą taiła się, jak hyena, chwila obłąkania z rozpaczy. Obrażała teraz Łukasza tysiącem krzywdzących podejrzeń i tysiącem posądzeń. Wbiegła w bramę jakiegoś domu i oparła o mur głowę, bo coś w głowie kipiało i paliło czaszkę, a myśli wysadzało z kolei rozsądku. Wywinęło się znikąd (wówczas, gdy tam stała), proste i rozumne marzenie o śmierci. A w marzeniu tem była słodycz — i ani cienia bezmysłu. Był to wyłom, którędy można wyjść z labiryntu potwornych ruin, szczelina, wskazana przez dobrotliwą rękę ohydnego żebraka, co w rowie, między pokrzywami spał... Bez tej myśli o śmierci nie mogłaby już żyć. Teraz na wiotkich skrzydłach cichych rozmyślań o rodzaju śmierci, o jej miejscu i czasie, poczęła kołysać się w przestworze nieszczęścia.

Szła ku domowi zadumana z oczyma zatopionemi w olbrzymiej pustce niebios. W pobliżu domu przypomniała sobie inny werset straszliwego listu:

Powtarzała szeptem:

„Jestem jednym z najsilniejszych ludzi na świecie. Nie — nie! Jestem najsilniejszy ze wszystkich mężczyzn na ziemi.“

I te słowa stanęły przed nią nie jako dźwięki, lecz jako oczywista i dotykalna, niemal bryłowata postać prawdy i byłaby gotowa upaść na twarz przed jej majestatem.

— Jesteś najsilniejszy na świecie — szeptała w zachwyceniu. — Rzuciłeś mnie, mnie, którą tak kochały Twoje czarne oczy! Mnie, która byłam w Tobie i byłam Tobą. Wyrwałeś mnie ze swej piersi, jakbyś serce bijące wyrwał sobie nieustraszonemi rękoma.

— Usta do zimnego wapna ściany, za którą spałam, przykładałeś na pożegnanie. I całowałeś śmierć. A ja nieszczęsna nie wiedziałam! Czemużem się nie ocknęła i nie uczuła, co robisz! Nie zechciałeś widzieć mię więcej. Ostatniego spojrzenia odmówiłeś i mnie i sobie. O, jesteś silny! Przed Twoją milczącą wolą nie mogłoby się oprzeć nic, ani na ziemi, ani na niebie. Ty panujesz nad ziemią, nad sobą i nade mną. Jakże cię uwielbiam! Kazałeś mi zapomnieć, a Twój ostatni uczynek nie prowadzi do celu! Panie mój! Twój rozkaz — tylko ten jeden — nie będzie spełniony. Przenigdy! Umrę. Będę tak samo silna i mężna, jak Ty. Gdy trupa mego wywloką z dołu śmierci i rozpoznają, przeczytasz sobie o tem w gazecie. Będziesz wiedział, coś zrobił. Wtedy wszystko zrozumiesz. Ty, silny toś zrobił. Ty, coś nigdy nie pocałował mię w usta.

Pomimo, że wróciła do domu o parę godzin później, niż zwykle, nie pytała jej matka, gdzie była i co robiła.

W pokoju było ciemno. Stary pan siedział przy otwartem oknie. Kulawy samowar jeszcze sapał w ciemności. Ewa nie piła herbaty i nic nie jadła. Szybko rozebrała się, nie zapalając światła, i zajęła swe legowisko za parawanem. Pierwszy to raz w życiu wydało jej się w tym domu podle i nędznie. Wieczór był parny. Czuła zaduch mieszkania i podwórza, odczuwała fizycznie nędzę plugawego bytowania. Okryła głowę lekką kapą, jakby chcąc ukryć przed sobą świat. Porwał ją wnet nagły sen, twardy sen młodości zmordowanej przez nieszczęście.

Upadła ciałem i duchem, niby kamień w bezdenną toń czarnej wody. Nierychło w nocy — z tego niebytu, z czarnego otworzeliska głębiny, począł wywijać się sen dobrotliwy o czemś niebywałem, o czemś innem od naszego ziemskiego świata. Zaniosły ją tajemnicze potęgi na inny świat, prawdziwie na inny glob, na odosobnioną w przestworach ziemię. Czuła lekkość w sercu swem, jak po długotrwałym płaczu w samotności, gdy się uśmiechnie znowu dola.

Nic nie wiedziała o nieszczęściu swem, ani o męczarni serca. Snu tego nigdy później nie mogła sobie uprzytomnić ani przypomnieć. Wiedziała tylko o błogosławionej rozkoszy, która była w nim od początku do końca.

Aż oto dotknęło ją nieubłaną ręką przebudzenie.

Siadła w kuchni na posłaniu i chciała dłonią powstrzymać łoskot serca. Jeszcze nic nie wiedziała... Pierwsza myśl wionęła ku niej z ciemności, jak czyjś czarny szept:

— Łukasza niema!

Objęła ją rzeczywistość rozpaczy obiema rękami za rozpuszczone sploty włosów. Zanurzyła w nie mgliste, chude, koślawe palce. O, któż opowie o wybuchu, powstającym znikąd, z dna serca! Podniósł się niepowstrzymany, niezapowiedziany niczem, na obraz drżenia, co wstrząsa skorupę ziemi przed wylewem wulkanu.

Ewa trzęsła się w potach, błagając, żeby tylko aby ten wybuch przeszedł szczęśliwie, przeminął i ustał.

Przechodził. Po nim westchnienie spadało na piersi — ni to kamień, rzucony z za płotu przez niewidzialną rękę mściciela. Śniła się krótka chwila pociechy, pociechy błękitnej, jak niebiosa między śniadością obłoków.

Ale, jak niknie jasne niebo wśród nawałnicy, tak nicestwiała w obumarłem sercu pociecha. Coś niepochwytnie szelestne, idące z za ramion, zdawało się szeptać, wpół śpiewać na nutę współczującą, nie wiedzieć jaką, a okrutną, jak ciosy rzemienia.

— Nie — nie — nie! (C. d. n.)

Niemcy i Czesi dają dowody walki na tle narodowem. Dla przywódców jednak Związku śląskich katolików narodowość stoi na drugim planie, gdyż p. Friedel we Frysztackiem, jako gorący patryota, należy do stronnictwa ludowego i to już wystarczy, aby przeciw niemu postawić kandydaturę p. Halfara, będącego i Czechem i Niemcem i Polakiem równocześnie, a więc faktycznie do żadnej narodowości nie należy, — ale jest katolikiem, jak gdyby p. Friedel nim nie był.

Nadto p. Halfara popiera zarząd dóbr arcyksięcia i p. Larisch, będący niemal wyłącznym posiadaczem większej własności w tym powiecie. Tak więc sojusz z temi czynnikami niezbyt pochlebnie świadczy o Związku śląskich katolików, tem więcej, że wobec tego kto wie, czy nie wyjdzie zwycięsko w tym powiecie p. Reger, należący do obozu socyalno-demokratycznego.

Dzisiaj, kiedy wskutek starań Niemców, wiele spraw narodowych leży odłogiem, dzisiaj kiedy Niemcy zaczynają nawet wpływać na wybory w okręgach czysto polskich, aby przypadkiem nie przeszli posłowie godnie reprezentujący narodowość polską na Śląsku, należało zerwać wszelkie sojusze z Niemcami, a iść pod sztandarem narodowym. Tak więc mimo nawoływań do zgody, (chociaż jeszcze do tej chwili nie wątpimy, ze może ona da się osiągnąć przy dobrej woli i obustronnem zrozumieniu sytuacyi), wystąpią do walki w polskich okręgach:

a) W bielskim ze Związku śląskich katolików ks. dr Londzin i p. Stwiertnia, popierany również przez Polaków wyznania ewangielickiego;

b) w cieszyńskim: p. dr Michejda, dotychczasowy poseł do Rady państwa ze stronnictwa demokratycznego; p. dr Kunicki, lekarz z Frysztatu, ze stronnictwa socyalistycznego i niedawno postawiony przez Związek śląskich katolików p. Lankosz z Łąk;

c) we frysztackim: p. Friedel ze stronnictwa ludowego, p. Halfar, popierany przez Niemców i Związek śląskich katolików i p. Reger, socyalista.

Chaos naprawdę wyborczy panuje na całej linii. Zgromadzenia jedne po drugich starają się wyborców przekonać o wyższości programu jednego stronnictwa nad programem drugiego. Ciekawe zwłaszcza wybory odbędą się w okręgu bielskim, gdzie z ramienia tego samego stronnictwa kandydują pp. ks. dr Londzin i Stwiertnia. Jeden i drugi ma wielu zwolenników i tylko silna agitacya w ostatniej chwili może przechylić szanse zwycięstwa na stronę jednego z nich, gdyż już trzeci kandydat obok nich nie ma miejsca.

O kandydaturze z miasta Cieszyna, Bogumina, Frysztatu i Strumienia to tylko jest pewnem, że jedynym w tej chwili kandydatem jest Niemiec p. Demel. Z dotychczasowej jego działalności sądząc, nie przypuszczamy ani na chwilę, aby Polacy go poparli, gdyż postawią oni osobnego kandydata, aby p. Demlowi dać do poznania, że wyborców polskich lekceważyć nie wolno.

Z miast Bielsk, Skonów, Jabłonków kandyduje oprócz p. Günthera, dotychczasowego posła, p. Axman ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, i p. Arbeitel ze stronnictwa socyalistów. Ostatnie zgromadzenie w Skonowie wypadło pomyślnie dla p. Axmana, zwłaszcza kiedy oświadczył, że jakkolwiek Niemiec, przemawiać będzie za równouprawnieniem wszystkich wyznań i wszystkich narodowości.

Mimo to powinni wyborcy polscy w tym okręgu postawić kandydaturę Polaka i nie pozwolić, aby interesa ich zastępował Niemiec, chociażby nim miał być nawet p. Axman. Chodzić bowiem wogóle powinno o policzenie sił polskich na Śląsku, a nie o oddawanie głosów nawet na względnie przychylnego posła Niemca lub człowieka niepewnej narodowości, bo w ten sposób nigdy nie wykażemy swej liczebnej siły wobec rządu i Niemców, co w przyszłości w sprawach naszych narodowych może tutaj decydować.

Tymczasem obrady sejmowe zakończyły się rozdzieleniem subwencyj i znowu wykazały hojność na... szkolnictwo niemieckie. I tak: 6000 koron na niemiecką szkołę w Dziedzicach, a 1000 koron na polską szkołę w Boguminie, to cyfry najlepiej świadczące o życzliwości Sejmu dla nas. Na ochronki polskie w Dąbrowie, Rychwałdzie i Polskiej Ostrawie dano 500 koron, Towarzystwu naukowej pomocy rocznie 200 K, Polskie towarzystwo pedagogiczne na bibliotekę otrzymało 150 K, „Znicz“ 100 K. Nadto dawniejsza subwencya dla Macierzy 4000 koron — oto skromne datki, jakie Sejm śląski udzielić raczył dla popierania instytucyj naukowych u nas, wyręczających go w spełnianiu zadań kulturalnych wobec ludności polskiej. Natomiast dla instytucyj niemieckich nie poskąpił grosza, czego dowodem bogdaj na wstępie wymieniona subwencya dla jednej szkoły. Ta szkoła w Dziedzicach, to szkoła kresowa niemiecka, mająca działać także w polskich okolicznych gminach. Tak tedy w praktyce wygląda równomierne i sprawiedliwe traktowanie spraw kulturalnych na Śląsku. m.

Po kongresie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 21 marca.

Wczoraj zakończył swe obrady w Wiedniu kongres dla ochrony dzieci. Przebieg trzydniowych debat i roztrząsań miał charakter poważny, a obfite dyskusye niezawodnie nie pozostaną bez rezultatu. Podstawę obrad na sekcyach stanowiły referaty, odnośnie do poszczególnych punktów i pytań, a przygotowanie i opracowanie ich było tak gruntowne i ścisłe, że im przedewszystkiem przypada zasługa powodzenia kongresu.

Skarżono się tu i ówdzie, że omawiane były prawie wyłącznie kwestye prawnicze, z pominięciem kwestyi wychowawczej i hygienicznej natury. Nie można tego jednak bynajmniej uważać za zarzut, gdyż dowodzi to właśnie, że dążenie urządzających kongres było jasne i przejrzyste. Kwestya prawnicza jako zasada, gwarancya prawna, ochrona sądowa i zabezpieczenie przed nadużyciem opieki prywatnej czy publicznej, dadzą dopiero podstawę, na której akcya społeczeństwa i rządu będzie mogła swobodnie się rozwijać.

Kosngre, rozbity odrazu na poważne pytania z zakresu wychowania moralnego i fizycznego, byłby niezawodnie wyolbrzymiał w pojęciu popularności, ale przez rozbieżność tematów byłby skuteczność swą zachwiał. Po tym pierwszym kongresie nastąpią jednak dalsze, których obowiązkiem będzie podjętą raz akcyę ująć w pewne normy i nadać jej wartość rzeczywistego działania społecznego. Wówczas to po uporaniu się ze stroną prawną, kongres będzie musiał wniknąć w cele i środki, jakiemi wspólna akcya kierować i posługiwać się będzie.

W tym duchu przemawiał jako ostatni mowca na posiedzeniu prof. R. Ordyński z Krakowa, wyrażając życzenie, aby do przyszłego komitetu przygotowawczego zaproszono wybitnych pedagogów i wychowawców i żądając, aby następnemu kongresowi przedłozono również pytania natury pedagogicznej. Przewodniczący kongresu uznał postulat ten za słuszny i wynikający z konsekwentnego założenia komisyi kongresowej.

Akcya, zainicyowana przez kongres, ma poważne widoki powodzenia i rozwoju z tego przedewszystkiem względu, że rząd sam i jego przedstawiciele sprawę uważają za piekącą, a doniosłość jej wobec zacofania austryackich urządzeń państwowych pod tym względem należycie oceniają. Ale niemniej nie należy się spodziewać, aby nawet w przyszłości rząd sam ujął ją w swe ręce i cały ciężar przejął na siebie.

Dlatego pierwszy ten kongres należy równocześnie uważać za demonstracyę i za apel do społeczeństwa z żądaniem jego ofiarności i trudów dla stworzenia odpowiednich urządzeń ochronnych. Rzeczą rządu będzie bezwarunkowo wszelką inicyatywę prywatną jak najwydatniej popierać, subwencyonować materyalnie i stwarzać dla niej jak najdalej idące ułatwienia. Nie można zaprzeczyć jednak, że już raz sprawa została na pewne właściwe tory skierowaną, Austrya zaś poczyniła poważny krok do spełnienia jednego z ważnych na niej z dawna ciężących obowiązków.

Liczba zgłoszonych uczestników wynosiła przeszło 1900 członków. Udział Polaków w liczbie około stu uważać można za liczny, gdy się zważy, że znaczny procent uczestników stanowili Wiedeńczycy, a więc miejscowi. W prezydyum kongresu zasiadał prezydent sądu wyższego we Lwowie dr Tchórznicki, który również zabierał głos w dyskusyi. Oprócz wymienionych przemawiali dr Gargas ze Lwowa, dr Steinberg, dr Kumaniecki i pani Chwatowa z Krakowa.

Samodzielny referat wygłosiła p. dr Lydia Wolfring, przewodnicząca Towarzystwa Pestalozziego w Wiedniu i założycielka kilku podobnych towarzystw w kilku punktach Europy. P. Wolfring pochodzi z Warszawy. (—)

Z ruchu wyborczego w kraju.

Oświęcim, 22 marca. (Telefonem). Celem wyboru posła do parlamentu z okręgu sądowego Oświęcim-Biała-Kęty-Andrychów zainaugurował akcyę burmistrz Oświęcima p. Śmieszek, który w najbliższych dniach zwołuje zgromadzenie celem zastanowienia się, jakie zająć stanowisko w sprawie wyborów. — Dotychczas zgłoszeni kandydaci nie odpowiadają zupełnie usposobieniu szczerze demokratycznemu tutejszych mieszkańców, ani też nie potrafią spełnić postulatów naszego miasta.

Nowy Sącz, 20 marca. Na dzień 19 b. m. zwołał burmistrz tutejszy adw. dr Barbacki imieniem komitetu „Rady narodowej“ zgromadzenie wyborców do sali radnej w ratuszu, za zaproszeniami. W programie był wybór komitetu przedwyborczego i wysłuchanie mów kandydatów poselskich z miejskiego okręgu. Przewodniczył dr Barbacki, zastępcą wybrany został radca szkolny p. Gutkowski, sekretarzami komisarz skarbu p. Obrzud i prof. Kryczyński. Pierwszy zabrał głos adwokat dr Dawid, który na ręce przewodniczącego złożył pisemne zgłoszenie kandydatury prezydenta sądu p. Kostki, „który z powodu choroby na zgromadzeniu się nie zjawił“. Z tego też powodu prosił o zwołanie zgromadzenia do dni 14, aby prezydent mógł wygłosić swoją mowę kandydacką. Następnie przewodniczący przedstawił obecnego drugiego kandydata „Rady narodowej“, p. Ludomiła Germana, który też wypowiedział swoje polityczne credo. Na interpelacye pp. Obrzuda, dra Pasionka, dra Neuberga, Silbersteina i dra Rocha oświadczył, iż nie będzie występował przeciw innym wyznaniom, że będzie bronił lud, że do Koła polskiego wstąpi i t. d.

Następnie wybrano komitet złożony z 70 członków, który w najbliższym czasie zwoła zgromadzenie publiczne, na którem kandydaci wygłoszą swoje mowy. Istny chaos. Istnieje bowiem już dawno komitet wyborczy partyi mieszczańskiej z 64 członków i ściślejszy z 8 członków z p. Lipińskim na czele, na którego ręce również kandydaci mają zgłaszać swoje kandydatury. O jeden mandat zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa ubiegać się będą: z ramienia partyi mieszczańskiej p. Konrad Aleksander, z „Rady narodowej“ aż dwóch pp. Kostka i German, oraz p. Kaczanowski z ramienia partyi socyalnej.

Kęty, 18 marca. Na wczoraj zwołała tu zgromadzenie partya socyalistyczna, której kandydatem na okręg miejski Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów jest dr Gumplowicz. „Czcigodny sąsiad“ nasz, wichrzyciel Stojałowski, jakkolwiek nie mając osobiście żadnego w tem interesu, jednak dla samego wichrzenia, wydał anonimowo do „Obywateli, panów i młodzieży chrześciańskiej w Kętach“ odezwę, w której, grając na uczuciach „chrześciańskich“, przestrzega przed „czerwonym żydkiem, hersztem socyalistów i nowym Mojżeszem z Krakowa, Gumplowiczem.“

Odezwa ta zrobiła swoje. Gdy dr Gumplowicz miał przyjechać, na dworzec kolejowy wyruszył tłum, złożony z około 500 osób, w tem znaczna ilość wyrostków, który przywitał go rykiem i gwizdem. Interwencyi skonsygnowanej na dworcu policyi pod komendą sierżanta Delawskiego udało się zapobiedz na razie poważniejszym wybrykom. Dr Gumplowicz, nie chcąc narazić się na osobiste znieważenie, zmuszony był wsiąść na wózek i galopem pobocznemi uliczkami pojechać do lokalu wiecowego. Tutaj atoli czekały go już tłumy, które rykiem i gwizdem okazały mu swoje nieukontentowanie. W lokalu zapanował straszny ścisk i gwar. — Po wybraniu przewodniczącym p. Kajora, robotnika z Kęt, chciał zabrać głos kandydat, natychmiast atoli wszyscy obecni zaczęli wołać wzajemnie na siebie „Cicho, cicho, cicho, sza!“ i t. d., starając się niby krzyczących uspokoić, w istocie zaś nie chcąc pozwolić mówić kandydatowi. Kandydat starał się przekrzyczeć „wyborców“, lecz nadaremnie. Wtedy wylazł na stół niejaki Tobiczyk, jedyna podpora klerykałów w Kętach, i oświadczył kandydatowi, że „polityku jące audytoryum“ wnet uspokoi. Gdy zgromadzenie się uciszyło, zwraca się Tobiczyk do kandydata z interpelacyą:

„A powiedzno pon najprzód, jakigoś to pon wyznanio? Żydek, prowda? A to ponu, jak Boga kochom z góry mówię, co my tutoj ze żydkami nic nie chcymy mieć do roboty!“

W tej też chwili powstał szalony, nie do opisania ryk, a równocześnie obecni, jakby zmówieni, zaczęli przeć naprzód, ku ścianie, całą siłą stół, poza którym stał kandydat i kilka osób z nim sympatyzujących, chcąc ich w ten sposób przycisnąć do ściany. Byłoby to może nastąpiło, gdyż tłum rozjuszony, nie mający nad sobą hamulca, był głuchym i ślepym. Przeszkodziła temu atoli w najkrytyczniejszym momencie czujność sierżanta p. Delawskiego, który na czele policyantów wkroczył do lokalu i oblężonych oswobodził.

Wyparci z sali przez policyę pogromcy wysypali się z ogromnym wrzaskiem na rynek, gdzie zaczęła energiczne urzędowanie licznie skonsygnowana żandarmerya. Tłum, liczący do 2.000 osób wyprawiał wrzaski i awantury do późnej nocy, przyczem obywatela p. Frysia kamieniami poraniono. Gromady „wyborców“ chodziły po wszystkich lokalach publicznych i ku odchodzącym pociągom, chcąc spotkać dra Gumplowicza — i jak powiadano — „ostatecznie się z nim rozmówić“. Na szczęście, nie było im już danem spotkać poszukiwanego.

O ile wiadomo, zwołujący zgromadzenie znają nazwiska jawnych i tajnych podżegaczy i prowodyrów tych gwałtów i epilog tego „zgromadzenia“ rozegra się przed sądem. Również policya i żandarmerya wniosą do sądu osobno doniesienia na główniejszych krzykaczy i awanturników, którzy, według nowej ustawy o ochronie zgromadzeń wyborczych, muszą być przykładnie ukarani.

Ze Lwowa donoszą nam: Z okręgu II we Lwowie zgłosił swą kandydaturę p. Michał Lityński, dyrektor II szkoły realnej.

„Nowe ustawy wyborcze“, książeczka, zawierająca: Nową ustawę wyborczą do Rady państwa, podział okręgów wyborczych dla Galicyi i Nową ustawę o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń, wyszła nakładem „Gazety Ludowej“. Książeczka ta o zgrabnym, małym formacie — zaopatrzona jest w krótkie i treściwe objaśnienie do odpowiednich paragrafów ustawy, które czynią ją zrozumiałą dla najmniej wykształconego czytelnika. Wobec zbliżających się wyborów możemy polecić tę książeczkę każdemu wyborcy, tembardziej, że ogromnie niska cena (20 halerzy) umożliwia nabycie jej warstwom najmniej zamożnym. Jest to wogóle najtańsze tego rodzaju wydawnictwo, jakie dotychczas się okazało. Adresować należy: „Gazeta Ludowa“, Lwów.

Humor wyborczy.

Piszą nam ze starego Sącza: Mieszczanie w Starym Sączu podczas konwetyklu, zwołanego przez kandydata Rady narodowej w dniu 18 bm., p. L. Germana, rozlepili na murach miasta następującą klepsydrę:

†

Zdrada narodowa

najdroższa córeczka konserwatystów, stańczyków, klerykałów i centrowców

tknięta paraliżem, zmarła w 1 wiośnie życia.

W żalu pogrążeni opiekunowie zapraszają na obrzęd pogrzebowy wszystkie stany i wyznania, który odbędzie się dnia 18 bm. o godzinie 2 po południu z domu żałoby p. Glińskiego, w rynku, na dworzec kolejowy, a z dworca do grobów rodzinnych we Lwowie.

Śpiewające Włochy.

W jednym z najpoważniejszych dzienników niemieckich, a mianowicie w „Frankfurter Zeitung“, znajduje się korespondencya z Medyolanu, poświęcona wyłącznie adeptom śpiewu, pobierającym naukę w Medyolanie, tamtejszym nauczycielom śpiewu, a wreszcie impresaryom i agentom teatralnym. Ponieważ Medyolan jest również celem marzeń naszej rzeszy śpiewackiej, więc przytaczamy z owej korespondencyi najważniejsze ustępy, jako cenną informacyę dla tych, którzy dążą do Włoch, ażeby tam otrzymać chrzest artystyczny. Tytuł korespondencyi „Śpiewające Włochy“ daliśmy równie i naszemu sprawozdaniu.

„Kolonia nie włoskich uczniów śpiewu w Medyolanie — pisze autor korespondencyi — wzrasta znacznie. Ta okoliczność spowodowała niedawno konsula Stanów Zjednoczonych do zawiadomienia swojego rządu o tych stosunkach, ażeby przez odpowiednie ogłoszenia przestrzegł żądnych nauki przed rozczarowaniami, na które większość uczniów musi być przygotowaną. I rzeczywiście stosunki tutejsze różnią się tak gruntownie w treści i formie od stosunków w innych krajach, że zajmującą będzie zapewne rzeczą, dowiedzieć się nieco bliższych i autentycznych szczegółów.

„Wiadomo powszechnie w jak odmiennych warunkach rozwija się życie teatralne we Włoszech, natomiast mniej znane są stosunki włoskiego targu teatralnego, niemniej atoli pouczające i charakterystyczne. Trzeba je poznać, ażeby sobie wyrobić można samoistny sąd o włoskiej sztuce śpiewu i o włoskich artystach. Śpiewacy włoscy są przeważnie śpiewakami naturalnymi. Przyroda z rozrzutnością obdarowuje tu głosem i talentem. Przejście na scenę odbywa się prawie bez formalności, nauka, pominąwszy nieliczne konserwatorya, jest źle zorganizowaną, nic też dziwnego, że przeważna liczba początkujących zdradza wielką powierzchowność i pracuje po rzemieślniczemu raczej na podstawie materyału, niż na podstawie sztuki i jej zrozumienia. Istnieją we Włoszech wielcy nauczyciele śpiewu — ale są więcej przedsiębiorcami, niż czcicielami ideału, a wymagania mają tak wielkie, że skromna kiesa nie podoła im. A większość nauczycieli śpiewu? Są to śpiewacy, którzy stracili głos, a dla braku uzdolnienia znaleść nie mogą zajęcia, muzycy, studenci, ludzie innych zawodów, którzy nie znając wcale budowy narządów głosu, nie posiadając artystycznego odczucia, przywłaszczają sobie uprawnienie do nauczania śpiewu na tej podstawie, że umieją nieco grać na fortepianie.

„Dla charakterystyki tego światka należy podnieść, że w Medyolanie znajduje się około 3000 śpiewaków i śpiewaczek bez zajęcia, którzy u takich nauczycieli biorą lekcye, ażeby nie wyjść z prawy. Są to przeważnie biedacy, którzy przybyli z prowincyi, albo porzucili dawny zawód, mając nadzieję, że śpiewem więcej zarobią. Niektórzy żyją z tego, co zarobili w głównym sezonie karnawałowym, a tylko niewielu, i to przeważnie obcych pozwala sobie na zbytek uregulowanego życia. Trzeba dużo szczęścia, dobrych znajomości i koneksyi, tudzież pełnej sakiewki, ażeby dostać się do kategoryi rzeczywistych artystów.

„Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy są agenci teatralni. Zawód ten we Włoszech jest zupełnie wolny, nie podlega kontroli, nie potrzeba do niego dowodu uzdolnienia. W agencyach koncentruje się cały targ teatralny, agent jest absolutnym władcą artystów. Wszystkie usiłowania, celem złamania tej potęgi, spełzły na niczem. Wzywano pomocy socyalistów; zwoływano zgromadzenia publiczne, ażeby wykołatać ustawowe uregulowanie tej kwestyi; zakładano stowarzyszenia i wydawano fachowe czasopisma; nawet próbowano we własnym zarządzie prowadzić przedsiębiorstwo operowe — wszystko bezskutecznie.

„Impresaryo zwraca się do agentów, gdy chce złożyć sezonową trupę, agent wybiera tych artystów, z których ma największą korzyść. Początkujący, zamiast otrzymać jakąś płacę, musi często z kapitałem własnym wziąć udział w przedsiębiorstwie („impreza“), zazwyczaj tracąc ten kapitał — a czyni to, byle tylko dostać się na scenę. Czasem pobiera agent tylko honoraryum za pośrednictwo, przyjmując także weksle od artystów, szczególnie obiecujących. Początkujący artysta, nie posiadający środków pieniężnych, nie może rozpocząć karyery teatralnej, chyba że ma możnych protektorów — ci zaś, którzy mają owe środki, stają się przedmiotem wyzysku ze strony agentów.

„Ale i to jeszcze nie wystarcza agentom. Każdy z nich wydaje jakąś gazetę teatralną z bardzo drogą przedpłatą, a celem tych gazet jest reklamowanie płacących artystów. Korespondenci owych piśmideł, rozprószeni po wszystkich miastach włoskich, mają spis płacących artystów i wynoszą ich pod niebiosa, milcząc oczywiście o innych, albo ganiąc ich o ile możności. Korespondenci tego rodzaju rekrutują się ze sfer, umiejących nie wiele więcej, jak czytać i pisać. I w taki sposób śpiewacy zyskują sławę w kołach nie wtajemniczonych w zakulisowe sprawy. Istnieją także wielkie agencye teatralne, znane w całym świecie, ale te zajmują się tylko już „autentycznemi sławami“, których jest nie wiele.“

„To zwięzłe przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy — kończy korespondent — przekona każdego, jak trudnem jest stanowisko obcego artysty we Włoszech. Mała możliwość dobrej nauki — konserwatorya dla braku miejsca są dla nich zamknięte — wyzysk, tysiące intryg, a wreszcie i szowinizm narodowy — wszystko to jest przeszkodą, niełatwą do zwyciężenia. Trzeba do tego czasu, cierpliwości a przedewszystkiem wiele pieniędzy. Powodzenie jest zazwyczaj mierne, gdyż pośród owego mnóstwa reklam trudno oddzielić ziarno od plewy. Publiczność sarka na te reklamy, ale wreszcie idzie na ich lep, zwłaszcza, że dla bardzo wielu gazeta jest wyrocznią.“

Oto jak przedstawia śpiewacki raj włoski korespondent tak poważnego dziennika, jak „Frankfurter Zeitung“. Ze względu na to źródło podaliśmy też powyższe szczegóły, będące odwrotną stroną błyskotliwego medalu.

Kronika.

Kraków, 22 marca.

Rocznica Kościuszkowska. Ku uczczeniu rocznicy powstania T. Kościuszki odbędzie się z inicyatywy młodzieży w sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem pochód z pod pomnika A. Mickiewicza. Pochód okrąży miejsca pamiątkowe, jak kamień Kościuszki, drzewo wolności itd.

Z nad Wisły. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że niebezpieczeństwo powodzi zostało dla Krakowa zażegnane. Od wczorajszego dnia, gdy poziom wody na Wiśle wynosił 165 nad 0, woda do dzisiaj opadła znacznie, tak, że o godz. 12 w południe wodowskaz przy moście podgórskim wykazywał zaledwie 1 m. 20 cm. Znaczny ten opad znać wyraziście na kamiennych podporach mostów zwierzynieckiego i podgórskiego, na których pierwotny wysoki stan wody zaznaczył się czarną, wilgotną od wody wstęgą. Rudawa opadła także i płynie wolno, wlewając się do Wisły.

Również z górnych dopływów Wisły brak dzisiaj groźniejszych wiadomości, przeciwnie, z Oświęcimia telefonują nam, że woda na Sole opada.

Słotna i burzliwa wiosna. Przez trzy ostatnich dni skutkiem zmiany w ciśnieniu powietrza dęła od zachodu bardzo silna burza, która poza Galicyą miała w niektórych okolicach cechę orkanu. Na wybrzeżach morza Północnego i Bałtyckiego szalała przez kilka dni burza, a drugi jej, jakby równoległy prąd szedł od zachodu w kierunku na Wiedeń. W stolicy Austryi orkan dochodził chwilami do szybkości 90 kilometrów na godzinę, nic też dziwnego, że zrządził znaczne szkody i spowodował cały szereg nieszczęśliwych wypadków. Z powodu odwilży, skutkiem której zaczęły w Alpach tajać szybko śniegi, a także skutkiem równoczesnego deszczu, Dunaj zaczął wzbierać, a liczne rzeki i potoki w krajach alpejskich wylały. W Amstetten w Austryi dolnej orkan pozrywał przewody elektrowni i miasto przez kilka godzin było bez światła. Z Gmunden donoszą o ponownych śniegach, a z Insbruku i Linzu o lawinach, które w wielu miejscach uniemożliwiły komunikacyę na czas dłuższy. Wedle doniesień z Pragi skutkiem wezbrania Łaby, zastanowiono na tej rzece żeglugę. Wezbrała także i Mołdawa, zerwała w Modrawie pod Pragą pomost do lądowania i poniosła go do Pragi. Znajdowało się na pomoście kilka osób, z Pragi więc wyruszył parowiec na ratunek. Okolica dokoła Czeskiej Lipy została zalana.

W Krakowie i najbliższej okolicy pogoda stale niedopisuje i jak dotychczas, rozpoczęta już wiosna kalendarzowa, zapowiada się bardzo niezachęcająco. Deszcz i śnieg naprzemiany pada niemal bez przerwy, chłodny wiatr dmie w twarz przechodniom, a wiosenne roztopy kałużami błota pokrywają miasto, oraz drogi i pola okoliczne.

W polach nie robią jeszcze nic, ziemia zmarznięta podczas ostatnich mrozów, zwolna taje pod promieniami chwilowo tylko przygrzewającego słońca; trawy, które poprzedniemi laty już się zieleniły o tej porze, dotychczas stoją martwe i bezlistne. I nic nie zapowiada zmiany pogody na czas najbliższy, dlatego święta Wielkanocne, zdaje się, pozbawione zostaną tego uroku, jaki daje im ciepła, słoneczna pogoda

Składki na ofiary rozruchów w Rumunii. Celem niesienia pomocy dla ofiar rozruchów w Rumunii, utworzył się w Krakowie komitet, w którego imieniu przyjmuje datki dr S. Tilles, prezes gminy izraelickiej w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Wznowiona w niedzielę krotochwila Ad. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego p. n.: „Mąż z grzeczności“, nie była grana w Krakowie od lat jedenastu. Krotochwila ta utalentowanej spółki komedyo-pisarskiej cieszyła się, jak wiadomo, na scenach polskich wielkim powodzeniem.

Ogłoszone w kasie zamawiań dwa przedstawienia artystów Burg-teatru (na wtorek i środę przyszłego tygodnia), nie przyjdą do skutku.

Z uniwersytetu. Maurycy Mann, rodem z Warszawy, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra filozofii.

Żywe motyle. Pomimo aury wcale nie sprzyjającej motylim wzlotom, otrzymujemy często okazy żywych motylów z rozmaitych stron kraju. Przed kilku dniami p. Langerowa z Zakopanego przywiozła motyla, który do Krakowa przyjechał szczęśliwie. Dzisiaj otrzymaliśmy ze Stróż równie żyjącego motyla od nieznanego nadawcy. Jak widać, motyle mimo zimna nie należą w obecnej porze do rzadkości.

Akcya czeladzi kominiarskiej. Jak nas informują, czeladź kominiarska w Krakowie rozpoczyna akcyę celem poprawy swego bytu. Dotąd pobierają czeladnicy za swą ciężką pracę tylko 16 koron tygodniowo, co wobec panującej drożyzny uważają za mało i zwrócili się do majstrów z żądaniem podwyższenia płac. Majstrowie oświadczyli, że więcej płacić nie mogą. Wobec tego czeladnicy nietylko od żądań swoich nie chcą odstąpić, ale zamierzają ewentualnie rozocząćp strajk, jeżeliby ich zabiegi skutku nie odniosły.

Kradzież klejnotów z włamaniem. Wczoraj o godz. 7 wieczorem popełniono w Podgórzu niezwykle śmiałe włamanie. Do mieszkania pp. Fertigauerów, w domu pod l. 8 przy ul. Rękawka, znajdującego się na parterze, włamał się niewyśledzony dotąd sprawca pod nieobecność domowników, a otworzywszy drzwi od sieni rozpoczął poszukiwania za połowem. W tym celu porozbijał szafy, pootwierał szufladki i skrytki, wreszcie dobrał się do zamkniętego na klucz biurka i powyjmował ukryte tam kosztowności. Operacya ta trwała około 20 minut. Nim jednak włamywacz zdołał się ze skradzionemi przedmiotami oddalić, nadeszła właścicielka mieszkania, a zauważywszy drzwi otwarte, zaniepokojona weszła po cichu, zobaczywszy zaś rzezimieszka, kończącego swą „pracę“, rzuciła się nań z krzykiem o pomoc i schwyciła go za ubranie; włamywacz jednak nie tracąc przytomności, schwycił ją za gardło, by nie mogła krzyczeć i pobiwszy ją silnie, zbiegł. Gdy po ucieczce bandyty pobita przyszła do przytomności, przekonała się, że z biurka skradziono wszystkie kosztowności znajdujące się tam, a więc kolczyki z dyamentami, złoty pierścionek z dużym brylantem i bursztynową cygarniczkę w etui. Zawezwano natychmiast policyę, która za bandytą wdrożyła energiczny pościg. Jak widać, sprawca był niesłychanie śmiałym i zdaje się rutynowanym już włamywaczem i musiał się prawdopodobnie już poprzednio dowiedzieć o kosztownościach, korzystając zaś z chwilowej nieobecności domowników, popełnił włamanie, mimo że pora była stosunkowo dość wczesna i ruch na Rękawce, jednej z większych ulic w Podgórzu, panował dość żywy. Śledztwo policyjne, jak dotąd, bandyty jeszcze nie wykryło.

Awanturniczy niemowa. Od kilku dni wałęsał się po ulicach Podgórza wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, w szarej pelerynie, niemowa, czy też udający niemowę, który obchodząc domy, żądał natarczywie jałmużny, gdy jej zaś nie otrzymał, groził odmawiającym mu jej pobiciem. Wczoraj po południu mężczyzna ów, wszedłszy do jednego z domów przy placu Serkowskim, rozgniewał się na mieszkańców, którzy ofiarowali mu kawałek chleba i chciał ich pobić, gdy mu zaś zamknięto drzwi przed nosem, chciał je wyważyć. Rozszalałego z gniewu oddano w ręce policyi, która się nim zaopiekowała. Na wszelkie pytania ustne i na migi nie odpowiada. Celem sprawdzenia tożsamości zatrzymano niemowę w aresztach policyjnych.

Bezpieczeństwo w Podgórzu. Mimo, że podgórska policya miejska jest wcale liczna, bezpieczeństwo na ulicach, szczególnie bocznych, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Na ulicach główniejszych, jak Lwowskiej, Józefińskiej, Kalwaryjskiej, oraz na Rynku, stoi zawsze kilka posterunków, natomiast Mały Rynek, Salinarna, Kilińskiego i inne w tej okolicy ulice nie oglądają policyanta, jak rok długi, skutkiem tego napadniętemu, co w tych okolicach wcale do rzadkości nie należy, pozostaje chyba obrona własna, lub ucieczka. Byłoby pożądanem, żeby magistrat nasz, zamiast policyantów używać do posyłek, powiększył o kilka osób liczbę woźnych, czy pachołków miejskich, policyę zaś zostawił wyłącznie do pełnienia służby bezpieczeństwa. Należy się spodziewać, że magistrat uczyni zadość słusznym tym żądaniom i przyjdzie już na najbliższe posiedzenie Rady z odpowiednim wnioskiem.

Z Podgórza. Ponieważ poczyniono spostrzeżenia, że rozporządzenie ministeryalne co do używania w miejsce dawnej waluty koronowej nie odniosło należytego skutku, gdyż u przeważnej części przemysłowców i kupców księgi handlowe i rachunki prowadzone są w monecie dawnej, nie zaś w walucie koronowej, wielu zaś przemysłowców i kupców w styczności z publicznością nie posługuje się wyłącznie walutą koronową, magistrat tutejszy wzywa wskutek reskryptu starostwa w Podgórzu wszystkich kupców i przedsiębiorców do ścisłego przestrzegania tych zarządzeń. Nie stosujący się do tych rozporządzeń ulegną skutkom karnym, określonym w rozporządzeniu ministeryalnem z 30 września 1857 r. l. 198.

Z kraju.

Skawina, 21 marca. W uzupełnieniu notatki z 20 b. m. o urządzonym, na dochód dzieci poznańskich wieczorku, donosimy, że sztuczki te odegrane zostały nie przez amatorów, ani amatorki, tylko przez dziatwę tutejszą, oraz że na deklamacyę złożyły się poezye: „Do polskich dzieci“, przez Maryę Konopnicką i „Modlitwa polskiego dziewczęcia“, przez Władysława Bełzę. Wypowiedzeniem deklamacyj, jak i grą dziatwy, całe audytoryum było zachwycone. Sala „Sokoła“ była przepełniona, jednak, jako widz, zaznaczyć muszę, że na wieczorku tym brakło wiele osób z inteligencyi skawińskiej. Czyżby ich tak mało obchodziły losy dziatwy w Poznańskiem?

W Borysławiu 24 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się staraniem Koła T. S. L. odczyt inż. Edm. Libańskiego „o końcu świata“.

Stanisławów, 20 marca. (Walne zgromadzenie K. m. T. S. L. Polska kasa pożyczkowa. Koncert kwartetu czeskiego.) Doroczne walne zgromadzenie Koła męskiego T. S. L. odbyło się dnia 15 b. m. przy licznym udziale członków. Główne cyfry sprawozdania zarządu tego Koła podaliśmy już poprzednio. Dyskusya na zgromadzeniu obracała się około programu czynności Koła na przyszłość. Zainicyował ją p. Błotnicki wnioskiem, ażeby nie ograni-

[sta]rać się na zakładaniu czytelń w powiecie, które nie przedstawiają dostatecznego środka atrakcyjnego dla polskiego włościanina, ale, gdzie można, tworzyć równocześnie kasy pożyczkowe, systemu Raiffeisena i dostarczać ludności rolnej taniego kredytu, jak to czynią brackie kasy cerkiewne, zyskując sobie tym sposobem ludność polską. Ponieważ praktyka nauczyła, że zarząd kas Raiffeisenowskich dostaje się, prawie z reguły, w ręce wójtów, wobec tego uchwalono na wniosek prof. ks. Malarskiego, ażeby starać się o zakładanie po gminach powiatu tutejszego filii „Polskiej Kasy pożyczkowej“, od roku w naszem mieście służącej.

Na wniosek delegatów Towarzystwa „Młodzież polska“ uchwalono jednomyślnie przystąpić do założenia jak najrychlejszego w mieście naszem czytelni robotniczej.

Poruszono także sprawę założenia w mieście naszem Koła im. Bernarda Goldmana. Sprawa ta była w roku zeszłym na porządku dziennym i utknęła na uporze syonistów, którzy nie chcieli przystąpić do Koła z wybitną cechą polską. Zaczęły się dyskusye i targi na temat, czy ma to być Towarzystwo Polaków wyznania mojżeszowego, czy też Towarzystwo żydów polskiej narodowości, pomimo zatem poważnej liczby zgłoszeń (110 szt.) do zawiązania Koła im. Goldmana nie przyszło. Skutek jest taki, że najwybitniejsi żydzi tutejsi, nawet sam burmistrz dr Nimhin, nie wpisał się dotychczas jeszcze na listę członków T. S. L., z czego na zgromadzeniu publiczny zrobiono mu zauzut. Należy spodziewać, że pomiędzy żydami tutejszymi znajdzie się jeszcze ktoś z odpowiednią energią i dostateczną posiadający powagę, kto potrafi utworzenie Koła im. Goldmana do skutku szczęśliwego przyprowadzić.

„Polska Kasa pożyczkowa“ odbyła w ubiegłym tygodniu pierwsze doroczne zgromadzenie członków. Młoda instytucya finansowa rozwija się pomyślnie, w granicach szczupłego kapitału wkładkowego. — Udziały wynoszą 2089 kor., kapitał obrotowy 4856 kor. pożyczek udzielono na kwotę 4330 kor. Wskutek żądania Związku stowarzyszeń zarobk. uchwalono zmienić formę Towarzystwa na „Powiatowa polska Kasa pożyczkowa“.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Mimo ogłoszenia ukazu o tolerancyi religijnej, niektórzy gubernatorowie w Królestwie Polskiem wydali polecenie swym urzędnikom, zarówno prawosławnym jak i katolikom, aby w ciągu bieżącego postu według obydwóch stylów, byli u spowiedzi u swych kapłanów i przedstawili dowody, że obowiązek ten spełnili.

— Zjazd redaktorów postępowych pism prowincyonalnych, ma się odbyć w tych dniach w Warszawie, z inicyatywy redakcyi „Ech piotrkowskich“ i „Ech kieleckich“.

— Zabójstwa partyjne przenosić się zaczynają się w ostatnich czasach z Łodzi na ulice Warszawy. We środę wieczorem do powracających z pracy do domu robotników kolei nadwiślańskich Władysława Sidorka i Konstantego Kaliszewskiego, podbiegło kilku ludzi i przyłożywszy im prawie do głów rewolwery, położyli obu na miejscu trupem.

— Na ulicy Gnojnej nieznani ludzie 11 strzałami rewolwerowemi poranili 18-letniego Samuela Sapożnika, podejrzanego o to, że był agentem ochrony.

Z Łodzi.

— Wczoraj w nocy policya z wojskiem dokonała rewizyi w mieszkaniu Antoniego Borkowskiego przy ul. Przędzalnianej. Znaleziono tam 4 brauningi z 5 magazynami i nabojami do nich, kilka karabinów mauzerowskich, 47 magazynów z nabojami do nich, po 10 nabojów w każdym, plany gubernii piotrkowskiej, broszury ze wskazówkami technicznemi i literaturą nielegalną. Aresztowano i osadzono w więzieniu Antoniego Borkowskiego, lat 44, i syna jego Władysława, lat 18, ślusarza.

— Na rogu ul. Cegielnianej patrol postrzelił śmiertelnie 18-letniego buchaltera Maurycego Kata z fabryki Silbersteina.

— Na ul. Pańskiej robotnik Józef Twardowski padł ofiarą zemsty partyjnej, postrzelony śmiertelnie w biodra.

— W Zgierzu i Pabianicach rozlepiono na ulicach ogłoszenie generał-gubernatora wojennego o wyjmowaniu rąk z kieszeni przy spotkaniu patroli wojskowych.

Sprawiedliwość pruska. Jak dalece sądy pruskie poszły na usługi rzekomej racyi stanu, wyzbywając się zachwalanej niegdyś niezawisłości i sumienności, świadczy znowu jaskrawo proces, który odbył się w Poznaniu przeciwko p. Nowickiemu, b. redaktorowi „Kuryera“ i „Orędownika“ o rzekowe wzywanie do strajku szkolnego. Przestępstwa tego dopatrzyła się prokuratorya w ogłoszeniu przetłomaczonej z berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ odezwy p. t. „Ratuj, kto w Boga wierzy!“, a skonfiskowanej we wrześniu roku ubiegłego przez policyę u państwa Wrzesińskich w Poznaniu. Oskarżony twierdził, że mniemanego przestępstwa się nie dopuścił, bo inkryminowany artykuł przetłomaczono z gazet niemieckich, a co niemieckim pismom wolno ogłaszać, powinno być wolno i polskim. Wyraźnie wskazano przy owym artykule, z jakiego źródła pochodzi i podano go jedynie w formie referatu. Sąd nie podzielał tego zapatrywania, wywodząc, że w artykule niemieckim czytelnicy Niemcy nie mogą widzieć wzywania do nieposłuszeństwa, natomiast mogą czytelnicy polscy przez czytanie takiej odezwy w polskiem brzmieniu, w gazecie polskiej, być podnieceni do nieuszanowania praw i przepisów. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia. Sąd skazał oskarżonego na 300 marek. Prócz tego zasądzono p. Nowickiego w drugim przypadku na podstawie tego samego paragrafu na 50 marek.

P. K. Ziółkowski, obecny odpowiedzialny redaktor „Kuryera“ i „Orędownika“, został także za „wzywanie do nieposłuszeństwa“ w dwóch przypadkach skazany dwukrotnie po 50 marek.

Wiec powszechny urzędników adwokatury i notaryatu ze wszystkich krajów, należących do Austryi, obradować będzie w Wiedniu podczas świąt Wielkanocnych, w niedzielę i poniedziałek. Obrady odbywać się będą w sali domu nauczycielskiego w dzielnicy VIII, przy ulicy Józefa, l. 12. Z programu obrad wymienić należy sprawę płac i czasu pracy, sprawę spoczynku niedzielnego i urlopów, tudzież sprawę wypowiedzenia, a wreszcie zaopatrzenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Delegaci wszystkich prowincyj zgłosili swoje przybycie. Wszystkie pisma, odnoszące się do wiecu, przyjmuje p. Franz Zimmerl, Wiedeń, Stiftgasse, nr. 33.

Hr. Lamsdorff, były rosyjski minister spraw zagranicznych, zmarły w San Remo, pochodził z westfalskiej rodziny szlacheckiej, która w XV wieku przeniosła się do nadbałtyckich prowincyj. Dziad zmarłego ministra był wychowawcą cara Mikołaja I i otrzymał tytuł hrabiowski, a rodzina jego odtąd cieszyła się szczególną łaską carów. Hr. Włodzimierz Lamsdorff urodził się w roku 1845, i już w r. 1866 wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1872 był już radcą ministeryalnym, a w r. 1875 pierwszym sekretarzem. Dzięki zdolnościom dyplomatycznym został przydzielony do osoby kanclerza ks. Gorczakowa, a carowi Aleksandrowi II towarzyszył kilka razy do Liwadyi. Za Aleksandra III został radcą ministeryalnym i towarzyszył carowi w podróży do Gdańska. W r. 1882 został Lamsdorff dyrektorem kancelaryi i nieraz miał potem sposobność do samoistnego prowadzenia spraw politycznych. Był zaufanym doradcą cara i osobistym przyjacielem ministra spraw zagranicznych Giersa, a skutkiem tego brał udział we wszystkich ważniejszych zdarzeniach politycznych. W roku 1885 był z carem w Skierniewicach, a następnego roku w Kromieryżu, gdzie car zjechał się z cesarzem austryackim. Jako pierwszy radca ministeryalny pracował samodzielnie obok Giersa i Łobanowa, z którym także utrzymywał stosunki przyjaźni. Po śmierci Łobanowa objął tymczasowe kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, a gdy Murawiew objął tę tekę, Lamsdorff stał się jego doradcą, aż wreszcie po śmierci Murawiewa został ministrem spraw zagranicznych dnia 10 sierpnia 1900 r. — Utrwalenie sojuszu z Francyą, tudzież uregulowanie spraw bałkańskich stało się najważniejszem dla niego zadaniem. Stąd podróż jego do Paryża w roku 1902, podróże do Wiednia, Belgradu i Sofii, a wreszcie zjazd cara i cesarza austryackiego w Mürzstegu w roku 1903. Rosya, uspokojona ze strony zachodniej, zwróciła swe oczy na daleki Wschód. Ale tutaj nie dopisały Lamsorffowi siły. Był za słaby do wielkiej inicyatywy, stał się narzędziem w rękach kliki. Nieszczęsna wojna rosyjsko-japońska stała się smutnym epilogiem jego karyery. W maju 1906 roku otrzymał dymisyę, a następcą jego został Izwolski, który jest obecnie ministrem spraw zagranicznych.

Ofiara szpiegów rosyjskich. Do „Rusi“ telegrafują z Moskwy: Wczoraj sąd okręgowy wojenny, skazawszy włościanina Tołpiekina za rabunki na karę śmierci przez powieszenie, natychmiast przystąpił do rozpoznawania drugiej sprawy tegoż Tołpiekina o „ekspropryacye“. Tołpiekin przyznał się do winy i uznał, że uczestniczył w „ekspropryacyach“ za pomocą agenta wydziału ochrony Kozłowa, aby poznać się z rewolucyonistami i wydawać ich policyi. Kozłow dostarczał mu bomb i rewolwerów i dał mu poświadczenie piśmienne, że Tołpiekin nie będzie ulegał odpowiedzialności. O każdem wywłaszczeniu donosił on sam i uczestniczył w niektórych rabunkach, ale anarchiści znali go i wydali na niego wyrok śmierci. Wydział ochrony uspokoił go wówczas i powiedział mu, że będzie aresztowany i sądzony tylko dla pozoru, aby pokazać anarchistom, że on jest takim samym przestępcą, jak oni, ale że będzie niezawodnie uniewinniony.

Tołpiekin uspokoił się i milczał, ale kiedy skazano go na śmierć przez powieszenie, postanowił w czasie drugiej rozprawy wyznać wszystko. Wobec tych zeznań, które nie małą obudzały sensacyę, obrońcy prosili o wstrzymanie wykonaniu wyroku śmierci i o wznowienie śledztwa. Sąd odmówił. Obrońcy wobec tego wyszli ze sali. Po tem oświadczeniu sąd odroczył posiedzenie.

Bezpieczne miasto. Istnieje w Europie miasto, liczące około 200.000 mieszkańców, będące ogniskiem przemysłu, stolica okolicy równie przemysłowej, a więc miasto wielkie, a jednak nie posiadające wcale żadnych band rozbójniczych na wzór paryskich „opaszów“, wiedeńskich „Plattenbrüder“, lub krakowskich „łazików“. Miasto wzorowe pod względem bezpieczeństwa publicznego. Jest niem Gandawa, stolica wschodniej Flandryi, prowincyi belgijskiej, a bezpieczeństwo swoje zawdzięcza policyi, zorganizowanej i wyszkolonej wybornie przez tamtejszego dyrektora policyi, Van Wesemaela. — Wobec korespondenta paryskiego dziennika „Matin“ podał Wesemael zajmujące szczegóły o organizacyi policyi w Gandawie. Otóż Wesemael rozpoczął reformę tamtejszej służby bezpieczeństwa od tego, że przedewszystkiem zerwał z owym systemem, wedle którego policyanci czuwają często nad rejonami, zupełnie sobie nieznanemi. Służba policyjna — mówił Wesemael — polega na doświadczeniu, a na długą naukę teoretyczną nie mamy pieniędzy. Każdy nasz policyant musi znać jak najdokładniej swój rejon, jego mieszkańców, domy, sklepy. Służba trwa 8 godzin, wypoczynek 16 godzin, ale przez te 8 godzin policyant musi być w nieustannym ruchu, czuwać nad wszystkiem, zwracać uwagę na każdy szmer nocną porą, na światło w oknie o niezwykłej godzinie, na otwartą bramę itp. Na każdej ulicy znajduje się przyrząd telefoniczny, za pomocą którego policyant każdej chwili może wezwać pomocy oddziału. Policyant nasz — zauważył Wesemael — nie jest figurą spacerującą bez odpowiedzialności, to też występki przeciw bezpieczeństwu publicznemu należą u nas do wyjątków. Za każde zapobieżenie występkowi policyant otrzymuje premię, natomiast za każde wykroczenie, popełnione w jego rejonie, pociągany jest do odpowiedzialności. Wesemael zaprowadził równie używanie psów do pomocy policyantów, a wytresowane do tego celu psy oddają cenne usługi, zwłaszcza w nocy.

Ze stowarzyszeń.

Izba rękodzielnicza. W poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali na Kotłowem odbędzie się walne zgromadzenie delegatów nowo utworzonej w Krakowie Izby rękodzielniczej. Oprócz spraw innych, na porządku dziennym zgromadzenia jest wybór prezesa i wydziału.

Z inicyatywy krajowego Związku tyrystycznego zbiera się jutro w naszem mieście ankieta właścicieli i dzierżawców hoteli zachodniej Galicyi. Myśl tę powitać należy z uznaniem, gdyż Związek hotelarzy ma doniosłe cele i zadania przed sobą. Wiadomo bowiem, że prócz kilku wzorowych hoteli, znaczna część hoteli galicyjskich pozostawia wiele do życzenia i Związek będzie miał na celu usuwać te braki przez udzielanie wzajemnej porady w kwestyach urządzeń, budowy i t. p., przez wspólną reklamę na zewnątrz dla Galicyi, celem skierowania ruchu obcych, jego podtrzymywania i rozszerzania i przez wspólne postępowanie co do zastępstwa interesów i przez zapoznanie się z potrzebami Stowarzyszenia. Wspomnieć też wypada o wielkiem znaczeniu i wpływach Związku hotelarzy z Dolnej Austryi, Czechach, nie mówiąc o Związkach w Szwajcaryi, gdzie doszedł do takich wpływów, że w sprawie budowy kolei, w pierwszym rzędzie o opinię jest zapytany. Oby myśl inicyatorów i u nas weszła jak najspieszniej w wykonanie.

Walne zebranie zgromadzenia czeladzi murarskiej, ciesielskiej, studniarskiej i brukarskiej w Krakowie odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 3 po południu w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ulicy św. Krzyża l. 3. Na porządku dziennym: odczytanie protokołu, wybór zarządu i innych funkcyonaryuszów, zmiana statutu, unormowanie czasu pracy i płacy, wnioski i interpelacye. — Wstęp na zebranie tylko za okazaniem zaproszenia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 24 b. m. odbędą się następujące wykłady: W Bochni prof. Edmund Bieder: „O Stefanie Żeromskim“ (w sali kasynowej, o godzinie 5); w Chrzanowie docent Uniw. Jagiel. dr Tadeusz Grabowski: „O Elizie Orzeszkowej“ (w sali „Sokoła“, o godzinie 5); w Jaśle prof. dr Michał Siedlecki: „Mrówki jako rolnicy“ (w sali „Sokoła“, o godzinie 5); w Mielcu insp. szkolny Antoni Rink: „Matka Napoleona I“ (w sali kasynowej, o godzinie 4); w N. Sączu prof. August Lambor: „O życiu na planetach“ (w sali Towarzystwa kasyn. o godz. 5); w Nowym Targu prof. Andrzej Stasicki: „Krążenie azotu w przyrodzie“ (w auli gimn. o godzinie 4): w Oświęcimie prof. Antoni Mazanowski: „O Juliuszu Słowackim“ (w sali hotelu „Zamek“, o godzinie 5); w Rzeszowie prof. Franciszek Nagórzański: „O katakumbach“. (Wykład II) (w sali „Sokoła“, o godz. 4); w Zatorze radca szkolny dr Czesław Pieniążek: „O poszanowaniu jezyka polskiego w mowie potocznej (w sali Rady miejskiej, o godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Cierpki owoc“.
W sobotę: „Śnieg“.

Z kalendarza. W sobotę 23 marca: Wiktoryana i Pelagii m. m.; w niedzielę 24 marca: Tymoteusa i Szymona; w poniedziałek 25 marca: Kwiryna i Ireneusza.

Wschód słońca 23 marca o godzinie 5 min. 39, zachód o godz. 5 min. 54; długość dnia godzin 12 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 marca termometr doszedł od + 0·6 do + 4·9 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 21 marca o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 mm., termometru + 0·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 marca.

Tow. politechniczne we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i udzieleniu mu absolutoryum z rachunków, zamianowano członkami honorowymi Towarzystwa prof. Leona Syroczyńskiego, prof. Romana Dzieślewskiego i Wincentego Rawskiego. W końcu dokonano wyborów. Wybrani zostali: prezesem p. Leon Syroczyński, zastępcami pp. Juliusz Ross i Roman Ingarden. — Z wyborów uzupełniających weszli do wydziału pp. dr Bartoszewicz Stefan, Broniewski Alfred, Epler Karol Edward, Krzyczkowski Dyonizy, Krüger Aleksander, Pawlewski Bronisław, Świeżawski Stanisław, Syniewski Wiktor i Wierzbicki Aleksander.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radny Rucker postawił wniosek nagły, aby prezydyum miasta zaprotestowało u sfer kompetentnych przeciwko zamierzonemu rozdziałowi dyrekcyi poczt i telegrafów na zachodnią i wschodnią. Wniosek ten uchwalono.

Teatr miejski wystawił wczoraj przy szczelnie zapełnionej widowni 3-aktowy dramat Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Śluby“. Sztuka, znana już publiczności krakowskiej ze sceny, wywarła wrażenie do pewnego stopnia niezdecydowane. Słuchano „Ślubów“ z pewną, nawet dość znaczną rezerwą, w której czuć było coś jakby rozczarowanie z tego powodu, że w tej sztuce Przybyszewskiego tak mało było znanej aż do przesytu „przybyszewszczyzny“ z jej konwulsyami erotycznemi i dreszczami żądz rozszalałych, akcya zaś obraca się nieustannie w regionach nastrojów duchowych i wizyj chorobliwych duszy przeczulonej. W perspektywie teatralnej, sztuki takie występują zawsze blado i bez należytego wyrazu. Sztukę wystawiono bardzo starannie i w efektownej oprawie scenicznej. Wykonanie ról poszczególnych, które spoczywały w rękach pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego, było bez zarzutu. Po akcie pierwszym urządzono pani Bednarzewskiej, która po dłuższej przerwie wróciła znowu na scenę lwowską i wystąpiła onegdaj po raz pierwszy w roli Klary, gorącą owacyę kwiatową. *(H. C.)*

Profesorem śpiewu w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego we Lwowie, w miejsce p. Wysockiego, który z powodu podeszłego wieku ustąpił z tego stanowiska, zamianowany został p. August Dianni. Nowy profesor jest Włochem i przez szereg lat występował w partyach tenorowych w operze we Lwowie i Krakowie.

Sprawa Daniluka. Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Leonowi Danilukowi, oskarżonemu o obrazę czci. — W 14 nr. „Reformatora“, z dn. 27 listopada 1906, zamieścił Daniluk artykuł pod tytułem: „Monsieur Riehl w Przemyślu“. — Artykuł ten przedstawia wprost fantastyczne historye o „Sokole“ przemyskim. Oto co noc do budynku „Sokoła“ miały się schodzić kobiety w towarzystwie przemyskich Sokołów. P. Daniluk był tak dokładnie o wszystkiem „poinformowany“, że podał nawet, jakoby owe skandaliczne historye były następnie powodem wielu spraw honorowych między członkami „Sokoła“, a nawet skutkiem tego wydalono zarządcę gmachu.

Sprawa jednak miała się zupełnie inaczej. Dr Leonard Tarnawski wydalił rzeczywiście zarządcę za to, że utrzymywał u siebie w służbie kobietę lekkich obyczajów. Nikt jednak z członków nie wiedział o tem, a tem mniej urządzał jakiekolwiek podejrzane historye w lokalu Towarzystwa.

Członkowie więc wydziału wnieśli skargę przeciwko Danilukowi o obrazę czci. Towarzystwo „Sokół“ w Przemyślu zastępował adw. dr Dwernicki. Oskarżony nie był obecny na rozprawie. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie 10 głosami, a trybunał, któremu przewodniczył radca Jasiński, skazał Daniluka na jeden miesiąc zwykłego aresztu, obostrzonego postem co 14 dni. — Wyrok ma być ogłoszony na koszt skazanego w „Reformatorze“, w „Echu Przemyskiem“ i w jednym z lwowskich dzienników.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W „Kuryerze Litewskim“ czytamy:

Dowiadujemy się, że sprawę autonomii dla Królestwa Polskiego, a właściwie kwestyę nadania Królestwu obszernego samorządu ma rozstrzygnąć sam rząd. Oczekiwane jest w bliskim czasie ogłoszenie odpowiedniego aktu urzędowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 marca.)

Z Dumy.

Petersburg. Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy prezydent Gołowin odczytał zgłoszone wnioski o unieważnienie wyborów z Penzy, Tobolska i Kaługi. Dalej odczytał prezydent doniesienie, podpisane i umotywowane przez 32 posłów w sprawie naruszania nietykalności poselskiej posła permskiego Sigosa. Wkońcu zawiadomił Gołowin, że 87 posłów zgłosiło wniosek o amnestyę.

Izba przystąpiła do wyboru komisyj.

Grupa ukraińska w Dumie.

Petersburg. Z inicyatywy Małorusinów Domokałowa, Rubisowa, Chwosta i Hryniewicza odbyło się posiedzenie organizacyjne w celu utworzenia frakcyi politycznej Małorusinów w Dumie, na podobieństwo zeszłorocznej. Prócz tego uchwalono na zebraniu podjęcie wydawnictwa wielkiego organu codziennego politycznego w języku ukraińskim z siedzibą w Petersburgu.

Interpelacya polska.

Petersburg. Koło polskie uchwaliło zwrócić się z interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych z powodu zeszłorocznego pogromu w Siedlcach. Koło pragnie wyjaśnić tą drogą działalność władz wojskowych, miejscowych, oraz wykazać, że społeczeństwo polskie nic wspólnego z tym pogromem nie miało.

Szanse Dumy.

Petersburg. „Towariszcz“ stwierdza, że położenie Dumy państwowej umocniło się. Sfery wyższe są zadowolone z jej zachowania się. Po odczytaniu deklaracyi ministeryalnej szlachta, zrażona odmową włościan kupowania ich majątków, otwarcie przechodzi na stronę Dumy, spodziewając się sprawiedliwej oceny gruntu wywłaszczonego, według projektu kadetów.

Strajk głodowy.

Petersburg. W więzieniach policyjnych w Ekaterynosławiu. Mińsku i Białymstoku wybuchł strajk głodowy z powodu nie ogłoszenia amnestyi.

Wystawa w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Minister handlu zezwolił na urządzenie w r. b. w Petersburgu międzynarodowej wystawy automobilów i motocyklów.

Rozruchy w Rumunii.

Telegramy „N. Reformy“ z 22 marca.

Wzrost rozruchów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ otrzymała z Jass bardzo obszerne relacye **o ogromnym wzroście rozruchów agrarnych** w całej północnej Rumunii. Chłopi zburzyli i zrabowali mnóstwo dworów, nie oszczędzając już obecnie nawet rdzennie rumuńskich bojarów. Tak np. chłopi napadli, zrabowali i podpalili następnie zamek księcia Gojanu (?) w Pojanie, który naprożno telegraficznie odnosił się do Bukaresztu o pomoc. Wojsko broni miasteczek, chociaż w wielu wypadkach bezskutecznie, bo chłopi docierają aż do przedmieść, rabując i podpalając domy.

Bukareszt. Wszyscy naczelnicy miejscowych władz administracyjnych, którzy nie wystąpili dość energicznie w celu stłumienia rozruchów, otrzymali dymisyę.

Udział wojska w rabunkach.

Frankfurt. „Frakf. Ztg.“ donosi z Bukaresztu: W Podal zrabowali chłopi sklepy żydowskie i zburzyli dwie synagogi, Żołnierze brali udział w rabunkach.

Emigracya.

Ickany. Emigracya żydów z Rumunii trwa dalej. Dzisiaj przybyło tu przeszło 300 rodzin. Wczoraj przejechało przez granicę około 2000 osób.

Interwencya mocarstw.

Frankfurt. „Franf. Ztg.“ donosi z Bukaresztu: Z powodu interwencyi mocarstw zagranicznych, głównie Anglii i Ameryki rząd rumuński postanowił energicznie wystąpić przeciwko przywódcom rozruchów. Z powodu tego usunięto z posady prefekta w miejscowości Vasescu, zasuspendowano także kilku profesorów uniwersytetu w Jassach i Bukareszcie, stwierdzono bowiem, że brali oni udział w rozruchach.

Austrya wobec rozruchów.

Bukareszt. Na interwencyę austryackiego starosty w Serecie, który „via“ Wiedeń zwracał się do tutejszego ministerstwa spraw wewnętrznych, wysłano do miejscowości rumuńskich nadgranicznych silne oddziały wojska, które utrzymują dotąd porządek. Wiadomość, że ku Jassom ciągnie 30.000 chłopów, jest nieprawdziwą.

Czerniowce. Obiega tu pogłoska, że dwa bataliony strzelców tutejszych otrzymały rozkaz pozostawania w pogotowiu do wymarszu w każdej chwili na granicę rumuńską. Na razie jednak nie zachodzi tego potrzeba, ponieważ skonsygnowana w sile 150 ludzi żandarmerya utrzymuje dotychczas porządek.

Opinia bar. Aerentala.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Wiednia, że minister spraw zagranicznych Aerenthal, wyraził wprawdzie ubolewanie z powodu zajść w Rumunii, zaznaczył jednak, że wobec antysemicko usposobionej większości parlamentu rumuńskiego, rząd austro-węgierski nie może przedsięwziąć żadnego kroku innego, poza poleceniem swoim konsulom, aby dbali o życie i mienie poddanych austro-węgierskich w Rumunii.

Reforma agrarna w Rumunii.

Bukareszt. Krążą wieści, że król ma powołać nowe ministerstwo koalicyjne, które ma przeprowadzić reformę agrarną w wielkim stylu.

Składki.

Czerniowce. Z Nowego Jorku nadesłano dla żydów rumuńskich od tamtejszej gminy izraelickiej 25.000 franków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 marca.

Sprawa ugody z Węgrami.

Wiedeń. Prezydent ministrów Beck wczoraj wieczór powrócił z Budapesztu.

Budapeszt. Oficyalny organ stronnictwa niezawisłości „Budapest“ ogłasza dziś artykuł, który wywołał powszechne zdziwienie, występuje bowiem za ugodą. W artykule tym powiedziano między innemi: „Bądźmy ostrożni. Nie mamy powodu do radości na wypadek rozbicia się rokowań ugodowych, a nawet na wypadek, gdybyśmy mieli z rokiem 1908 uzyskać niespodzianie odrębność cłową. Nie byłoby to bowiem stanem pokojowym i korzystnym dla Węgier. Konstatujemy, że rząd węgierski szczerze pragnie dojścia ugody do skutku“.

Duchowieństwo a wybory w Czechach.

Praga. „Venkow“ donosi, że kardynał ks. Skrbensky kazał księżom cofnąć zgłoszone kandydatury. Jest to zwrócone przeciw tym księżom, którzy kandydują na program czeskich agraryuszów.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o grach i uchwaliła przystąpić do obrad nad interpelacyą w sprawie spoczynku niedzielnego i w sprawie katastrofy na „Jenie“ i stwierdzenia, kto ponosi odpowiedzialność w tej okrętowej katastrofie.

Zamknięcie Bałtyku.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga: Tu nic nie wiadomo o rzekomych rokowaniach między Rosyą a Niemcami o zamknięcie morza Bałtyckiego.

Wojna w Nikaragua.

Managua (Nikaragua. — Tel. Assoc. Press.) Wedle doniesień z teatru wojny z wieczora d 20 b. m. potwierdza się wiadomość o zwycięstwie wojsk nikaraguańskich nad wojskiem Honduras i Salvador. **Setki trupów pokryły pobojowisko.** Nikaraguańczycy wzięli wielu nieprzyjaciół do niewoli, **zdobyli 2000** karabinów i wiele amunicyi. Podobno zajęli także jedno z miast portowych Honduras.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·90. Renta majowa 98·55. Renta koronowa węgierska 94·45. Akcye austr. zakł. kred. 677·50. Akcye węg. zakł. kred. 796·00. Akcye Anglobanku 312·00. Akcye Unionbanku 584·00. Akcye Bankvereinu 556·50. Akcye Länderbanku 457·50. Akcye kolei państwowych 669·00. Lombardy 144·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 551·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 601·50. Rima-Muranyi 555·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2552·—. Losy tureckie 182·00. Ruble 253·25.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 22 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·50. Tow. dyskontowe 175·90.

Usposobienie: wyczekujące.

Budapeszt, 21 marca. Pszenica na kwiecień 7·69 do 7·70; pszenica na maj 7·69 do 7·70; pszenica na październik 8·05 do 8·06; żyto na kwiecień 6·63 do 6·69; owies na kwiecień 6·79 do 6·80; kukurydza na maj 5·27 do 5·28; kukurydza na lipiec 5·41 do 5·42; rzepak n sierpień 13·80 do 13·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna, wiatr.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 22 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% " " " "	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% " " " "	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 25	98 25
4% " miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
" " " srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 50	99 —
4% " " węgierska	94 50	95 —
4% " austryacka w złocie	116 25	116 75
4% " węgierska "	112 50	113 —

Kandydat adwokacki

(katolik) z 4 letnią praktyką poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi.

Zgłoszenia pod **1367** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1367 1 6

„Bulion"

tylko dla rekonwalescentów i fizycznie wycieńczonych. Ekstrakt z najprzedniejszego mięsa wołowego, bez żadnych domieszek. 1 klg. 30 kor. **„Mały zapas"**, ul. Jabłonowskich 10 w kuchni. 1369 1 3

Oficyalista prywatny

obeznany dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa, jakoteż rutynowany magazynier i kierownik fabryki cegieł i dachówek, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Na żądanie może złożyć kaucyę.

Zgłoszenia pod **1368** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1368 1 2

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają 1324 1 0

Roboty ręczne zaczęte,
Przybory do haftu,
Wzory do haftu.

Bardzo dobrze rentujący

się skład papieru i przyborów kancelaryjnych we Lwowie jest do sprzedania. — **Potrzebna gotówka około 10000 złr.** — Zgłoszenia pod **„Rzadka sposobność"** do biura dzienników Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmanna. 1370 1 3

Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation.

Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 909 9 10

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. 888 12 15 badaną po cenie:

Nr 1 opakow. czerw.-złote K 1·40 za 125 gr. K 0·75 za 62½ gr.
Nr 2 „ fiolk.-złote K 1·20 za 125 gr. K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Urzędnik państwowy

29 l., Polak, katolik, z dochodami rocznie przeszło 6000 K, poszukuje z braku znajomości, na tej drodze w celach matrymonialnych znajomości młodej przystojnej panny, z odpowiednim posagiem.

Odpowiedź, możliwie z fotografią, uprasza do 5 kwietnia pod adr. **„Szczerze"** poste restante **Abbazia.** 1373 1 2

Na święta!

Mąkę najpiękniejszą, migdały, rodzynki, cykatę, skórki pomarańczowe, figi, daktyle do pieczywa, wanilię burbońska, orzechy włoskie i tureckie łuszczone, czekolady, kakao, marmolady morelowe i owocowe, kompoty, musztardy.

Bakalie

Malaga rodzynki, migdały w łup., daktyle marokańskie, winogrona hiszpańskie, figi deserowe, orzechy amerykańskie, owoce kandyzowane, śliwki francuskie i bośniackie.

Wielki wybór

pomadek, cukierków i marcypanu do ubierania tortów.

Andruty

pod torty, karlsbadzkie mniejsze, koszyczki, muszle, tubki i wafle.

Koniaki

francuskie i węgierskie, likiery i wódki w wielkim wyborze.

Wina

Karlowitzkie i Refosko, oraz francuskie i hiszpańskie kuracyjne.

Owoce świeże i suszone, krajowe i zagraniczne oraz wszelkie delikatesy poleca po cenach bardzo umiarkowanych handel 1305 2 3

Józefa Chiciaka

Kraków, Szewska l. 2.

dawniej ANTONI SIEKACZ.

Zwracam uwagę na zmianę firmy!

BIELIZNĘ MĘSKĄ



białą i kolorową

ze słynną marką **Lwa**

poleca

Magazyn nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13. 1293 1 3

Na święta

Wina gwarant. naturalne od **40** ct. za litr
Koniak franc. marki od **1·60** ct. cała flaszka
Śliwowica prawdziwa bośn. od **1·10** „ „
Rum stary oryg. Jamajka.

Znakomite mieszanki herbat — poleca firma

Dr Nieć i Spółka

Kraków, Rynek gł. 25, naprzeciw odwachu. 1374 1 5

Kawy angielskie

surowe i palone aparatem najnowszego systemu w różnych cenach, poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 789 9 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Handel Stan. Miętusa

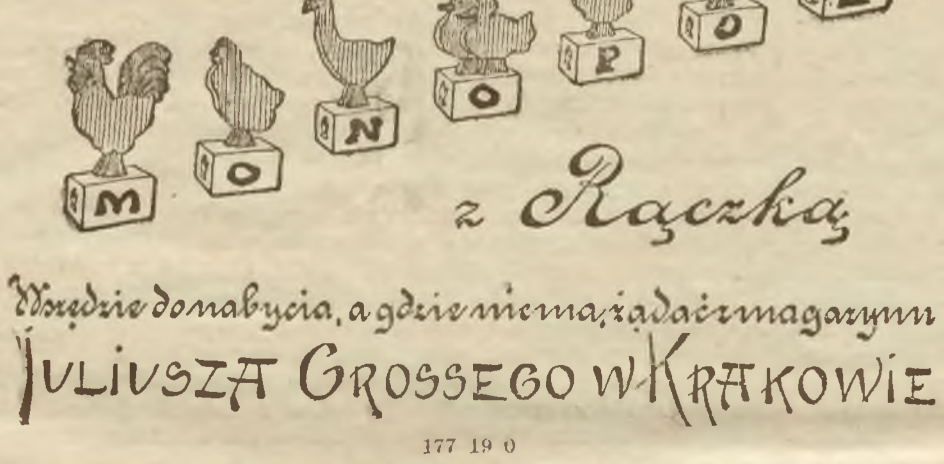
ul. Szpitalna L. 19 (obok Teatru Miejskiego)

poleca na nadchodzące święta wyłączną sprzedaż znakomitych 1230 4 6

Tuchowskich szynek
Kiełbas siekanych i krajanych czysto wieprzowych.

Egzaminowany maszynista

uzdolniony także do prowadzenia maszyn wodociągowych i wind parowych, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1331.** 1331 3 6



Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z magazynu

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE

177 19 0

Bankowiec

w wieku lat 30, zdolny buchalter, likwidator i kasyer, były członek dyrekcyi jednej z prowincyonalnych kas zaliczkowych oraz lustrator z ramienia c. k. Sądu Stowarzyszeń zarob. i gospod., poszukuje posady w Krakowie lub w innem mieście w pobliżu Krakowa.

Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **1339.** 1339 3 3

Popierajmy przemysł krajowy!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

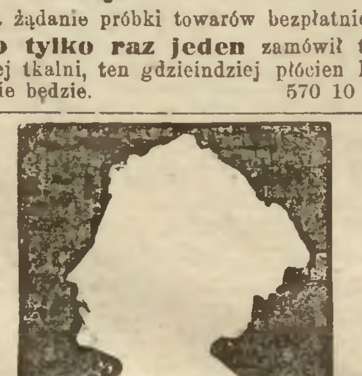
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p., poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie. 570 10 25



Kto ma jasno w głowie,

używa zawsze

Dra OETKERA

proszku do pieczywa po **12 h.**
cukru wanilinowego „ **12** „
proszku pudyngowego „ **12** „

Przepisy, które miliony razy okazały się dobrymi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 23 25 26

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 81 24 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Poszukuję

zdolnego **urzędnika,** biegłego w korespondencyi niemieckiej, francuskiej i polskiej. O oferty z odpisami świadectw i podaniem biegu życia uprasza dom spedycyjny i komisowy **M. Katzner, Podwołoczyska.** 1318 4 5

Ułatwioną metodą udziela lekcyi języka **niemieckiego** słuchacz II r. uniwers. Szewska 22, I p. od 2—3. 1363 2 3

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie,

poleca 14 letnią, opuszczoną, bez środków do życia dziewczynę izraelitkę do jakiejkolwiek pracy. — Rodzinę powyższej wymodowano podczas pogromów w Rosyi. 1360 2 3

W przeciągu trzech miesięcy wyuczę każdego zasad języka **niemieckiego.** Szewska l. 22, I p. od 2—3. 1363 2 5

Szynki i Kiełbasy

Gorlickie,

Wyborne nalewki owocowe,
Wina austryackie, węgierskie

po najtańszych cenach — poleca:

Ignacy Woyciechowski

Kraków, Szewska 14. 1271 5 7

W pensyonacie

przy ulicy Granicznej l. 14, I piętro, są pokoje z utrzymaniem lub bez utrzymania zaraz do wynajęcia. 1361 2 3

W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia.**

„Flora"

Kraków, ul. Podwale l. 10. — Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 1282 2 12

Lepiej wcześniej zamówić

lub wybrać kartki artystyczne **świąteczne** w handlu papieru 1356 2 5

EMIL E. JAROSZ

Kraków, plac Maryacki 2

25 sztuk mieszanych za 2 korony

Bilety wizytowe.

ZAKOPANE.

Dobry interes

zrobi w sezonie letnim ten, kto wynajmie

na pensyonat

lub prywatnie willę o 8 pokojach dużych, 3 mieszkaln. poddaszach i 2 kuchniach, z dużemi oszklonemi werandami i balkonami. Śliczny widok na Tatry. Zdala od kurzu i ruchu ulicznego, choć w centrum Zakopanego i blisko kolei. Wszystkie podłogi świeżo wymalowane. Cena za sezon **1300 koron** od 1 maja 1907 do 1 października 1907.

Tamże do sprzedania:

różne meble, leżaki i naczynia gosgodarskie. Oferty pod **„Interes 1300"** poste restante **Zakopane.** 1316 3 3

Folwark do sprzedania.

Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania folwark oddalony 6 klm. od Krakowa wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Bliższych wyjaśnień udziela **Wanda Dudek w Makowie.** 1317 3 3

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż zapomocą esencyi **Monopol** sporządzić można każdy likier, oszczędzając 50 proc. Główny skład Droguerya **Menkesa we Lwowie, Kazimierzowska,** róg Rzeźnickiej i w Drogueryi **P. A. Pachuckiego w Krakowie, pl. Matejki.** 1088 4 4

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 1046 17 25

Ostatnie zamówienia
na Święta Wielkanocne

przyjmować będę 1251 6 10 dla Prowincyi we Wielki Wtorek, dla Miejscowych we Wielką Środę.

Józef SIERMONTOWSKI

fabryka wyrobów cukierniczych

Kraków, Telefon 498.



Żaluzye żelazne do okien i drzwi, nie sprawiające hałasu, zamykane u góry.

Jan Anderle, Wiedeń, V., Schönbrunnerstrasse 31.

Pierwsza austryacka fabryka żelaznych żaluzyj i maszyn do rolet. 815 8 30

Potrzebny zaraz

porządny i sumienny starszy praktykant biurowy z dobremi poleceniami i ładnem pismem do pomocy w biurze. 1359 2 3

Zgłoszenia pod: **„Fach pocztowy 77" Kraków,** miasto.

Parcela budowlana

przy ul. Długiej, 29 mtr. frontu jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. —

Bliższa wiadomość: Krowoderska l. 2, między 1—2 w południe. 1345 2 10

Aspirant farmacyi

w II-gim roku znajdzie umieszczenie po dobremi warunkami **w aptece w Mszanie Dolnej** od 15 kwietnia ewentualnie i prędzej. 1338 3 3

Potrzebuję

na prowincyę dla przemysłu, zdolnego buchaltera i korespondenta w języku polskim i niemieckim. 1312 2 2

Zgłoszenia tylko listowne pod **1312** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

Spólnika

z kapitałem 10.000 złr. poszykuje jedyne w kraju przedsiębiorstwo fabryczne.

Kapitał zabezpieczony.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya źN. Reformy". pod **1128.** 1128 5 5

Na święta!!!

Cukiernia pod firmą Zyg. Majewski i Sp.

ul. Karmelicka 7,

poleca: Torty, Mazurki, Przekładańce, Serniki, Makaroniki, Jajeczniki i t. d. **Baranki i ozdoby cukrowe.** Masa migdałowa, orzechowa, mak. W wielki piątek i sobotę wielki wybór gotowych tortów i ciast. 1260 3 3

Kupię powóz

w pobliżu Rzeszowa, używany, lecz będący w dobrym stanie, półkryty, lekki, jeżeli będzie możliwy na oliwnych osiach i nie bardzo ciasny w przestrzeni pomiędzy głównem siedzeniem i ławeczką.

Zgłoszenia pod: **„Julian"** poste restante **Tyczyn** pod Rzeszowem. 1327 3 3

Żądajcie Zapałek Polskich

Fabryki Regina

w Sidzinie, (p. Skawina) pod Krakowem. jedynej fabryki w zachodniej Galicyi obecnie znacznie powiększonej i zaopatrzonej w najnowsze maszyny. 1346 2 6

Kupię dom

w dobrym stanie 4 do 6 pokoi, ogród, sad 1 do 2 morgów w miejscu stacyi kolei.

Zgłoszenia z opisem i warunkami: **Witold Cichulski, Tuchów.** 1340 3 3

Torty, mazurki, przekładańce, babki i inne wyroby

poleca **cukiernia**

W. NOWAK w Bochni.

Przy zamówieniach po nad 10 złr. opakowania nie liczy się. 1355 2 5

Od 1-go kwietnia

do wynajęcia **mieszkania** składające się:
1) **z 2 pokoi,** przedpokoju i kuchni małej,
2) **pokoju,** przedpokoju, sionki i kuchni,
3) **sklepu** z pokojem i kuchnią,
4) **pokoju** i kuchni.

Mieszkania świeżo odnowione! W Ludwinowie l. 78. — **Kamienica do sprzedania.** Wiadomość tamże. 1286 5 5

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 1171 4 19

Na święta.

Polecam świeże wyborowe towary po cenach umiarkowanych:

Ananas w puszkach	1 kg.	kor.	2·60	3·—
Cykatę w cukrze	1 „	„	3·20	3·60
Malagę w gronach	1 „	„	2·80	3·40
Cytryny	10 sztuk	„	—·40	—·60
Marmoladę morelową	1 kg.	„	2·—	2·40
„ owocową	1 „	„	1·40	1·60
Migdały zwykłe	1 „	„	2·60	2·80
„ wybierane	1 „	„	3·—	3·60
Orzechy włoskie bez łupki	1 „	„	2·20	2·40
Orzechy laskowe bez łupki	1 „	„	1·80	2·60
Prunelki świeżutkie	1 „	„	2·—	2·40
Pomarańcze czerwone	10 sztuk	„	—·60	1·—
Rodzynki sułtańskie	1 kg.	„	1·80	2·60
Śledzie marynowane holenderskie	beczułka	„	8·—	9·—

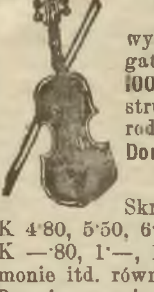
Czekoladę, cynamon, gwoździki, kwiat muszkatelowy i gałki, wanilię i szafran: kawę wyśmienitą, sardynki w oliwie i t. p. 1277 4 5

„Maść Winogronowa".

TOMASZ GUROWICZ

IV., Budapeszt L. 84.

Cenniki wysyłam bezpłatnie.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.**

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. **Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 458 15 60

Bibułki do papierosów „Le Délice" Tutki do papierosów.

72 10 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.